

Michał Podjacki
Uniwersytet Gdański

Styczniowy zamach stanu z 1919 r. we wspomnieniach płk. Mariana Żegoty-Januszajtisa

Artykuł koncentruje się na przedstawieniu wydarzenia, które w polskiej historiografii znane jest jako „zamach stanu płk. Januszajtisa” lub „zamach styczniowy z 1919 r.”. W niniejszym tekście podjęto próbę odpowiedzi na pytanie: jak wyglądała organizacja oraz jakie były przyczyny i skutki przeprowadzenia zamachu na lewicowy rząd Jędrzeja Moraczewskiego. Ponownie prześwietlono również wydarzenia z tamtego okresu polskiej historii, żeby zbliżyć się do wyjaśnienia wątków, które są jeszcze niejasne, co może ułatwić ustalenie najbardziej wiarygodnej wersji przebiegu tego zamachu stanu. Ponadto uporządkowano zebrane informacje i zaprezentowano je w taki sposób, aby przybliżyć środowisko naukowe do rozwiązania zagadki zamachu styczniowego z 1919 r. Celem autora było także uzyskanie potwierdzenia tezy o bezkrwawym przebiegu wydarzenia, co ma wynikać z przeprowadzonej analizy zebranych źródeł, na które składają się wspomnienia i korespondencja wytworzone przez bezpośrednich uczestników lub bliskich obserwatorów zamachu¹.

Podstawowym źródłem historycznym, które posłużyło do powstania niniejszego opracowania, były wspomnienia płk. Mariana Żegoty-Januszajtisa – ze względu na jego kierowniczą rolę, a także fakt, iż był on jednym z głównych pomysłodawców i wykonawców zamachu styczniowego, stanowią one pierwszorzędny zasób informacji. Januszajtis swoje wspomnienia zaczął spisywać na emigracji w Londynie dopiero w 1962 r., gdy miał już 73 lata. Choć z początku był niechętny do przelania ich na papier ze względu na ryzyko wywołania konfliktów w środowisku emigracyjnym, a także z powodu zaangażowania w pracę zarobkową i polityczną, to jednak pod wpływem impulsu, jakim stała się śmierć żony, ostatecznie podjął się tego przedsięwzięcia pisarskiego. Początkowo wspomnienia były spisywane ręcznie przez Januszajtisa, potem na maszynie pisarskiej, a kiedy podeszły

¹ M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe... Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1993; T. Dymowski, *Moich dziesięć lat w Polsce odrodzonej. Wspomnienia*, Warszawa 1928; *List Jerzego Zdziechowskiego do Romana Dmowskiego z 14 stycznia 1919 r.* [w:] A. Garlicki, *Jerzy Zdziechowski o styczniowym zamachu stanu 1919 r.*, „Przegląd Historyczny” 1977, t. 68, nr 1, s. 143–146; S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, oprac. W. Stankiewicz, Warszawa 1989; L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, Warszawa 1935; *List Józefa Piłsudskiego do Dra Kazimierza Dłuskiego Przewodniczącego Misji Polskiej w Paryżu z 17 stycznia 1919* [w:] Z. Landau, *Józef Piłsudski o przyczynach upadku rządu J. Moraczewskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1958, nr 4, s. 1149–1154; *Diennik Juliusza Zdanowskiego*, t. 2: *15 X 1918–23 VI 1919*, przedm. i oprac. J. Faryś [et al.], Szczecin 2013.

już wiek i pogarszający się stan zdrowia utrudniały mu pisanie, wtedy zaczął je nagrywać na taśmę magnetofonową, co robił przez kolejne 10 lat, aż do swojej śmierci w 1973 r.²

Wspomnienia, zgodnie z życzeniem autora, zostały opublikowane 15 lat po jego śmierci. W wersji końcowej publikacja składała się z bogatego zbioru dokumentów, memoriałów i listów o treści politycznej, zaczerpniętych z osobistego archiwum Januszajtisa, co stanowiło pod względem historycznym cenne uzupełnienie jego relacji wspomnieniowej. Dołączono do nich unikalne fotografie ilustrujące opisywane wydarzenia. Wspomnienia objęły również napisany przez Januszajtisa w 1958 r. zarys biografii, obszerny opis wydarzeń z 5 stycznia 1919 r., wydrukowany w „Dzienniku Polskim” z 1959 r., a także niektóre zachowane na taśmach rozmowy, wypowiedzi polityczne i wywiady, zawierające informacje i spostrzeżenia służące do wypełnienia powstałych luk we wspomnieniach, których autor nie był już w stanie dokończyć³.

Postać płk. Januszajtisa oraz powstanie rządu Jędrzeja Moraczewskiego

Płk Marian Żegota-Januszajtis urodził się 3 stycznia 1889 r. w Mirowie (powiat Częstochowa, woj. śląskie) z ojca Konstantego (nauczyciela ludowego) i matki Marii ze Staszewskich. Uczęszczał do szkół rosyjskich (aż do strajku szkolnego). Potem uczył się w prywatnym Gimnazjum Polskim im. Waleriana Kuropatwińskiego w Częstochowie, aby zdać maturę w 1908 r. Jesienią tegoż roku podjął decyzję o wyjeździe do Lwowa i zapisaniu się na Wydział Mechaniczny Budowy Maszyn na Politechnice Lwowskiej. W 1909 r. przeniósł się na Akademię Rolniczą w Dublanach, gdzie uzyskał tytuł inżyniera rolnictwa, kończąc naukę w 1912 r. Do 1914 r. był asystentem przy Katedrze Botaniki, Morfologii i Fizjologii Rolniczej prof. Seweryna Krzemieniewskiego (pozwoliło mu to zajmować się jednocześnie pracą niepodległościową)⁴.

Chcąc dokładniej zrozumieć podejmowane przez Januszajtisa wybory i jego motywy, które skłoniły go do zorganizowania zamachu styczniowego w 1919 r., warto sięgnąć do napisanych przez niego wspomnień – *Życie moje tak burzliwe...* Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej Januszajtis aktywnie działał w tajnych organizacjach niepodległościowych, co tak wspominał: „Po rozpoczęciu studiów we Lwowie (1908) zostałem przyjęty do Zetu [Związek Młodzieży Polskiej – M.P.], a następnie wzięłem aktywny udział w rozłamie OMN [Organizacja Młodzieży Narodowej – M.P.] i Zetu. Stałem po stronie zwolenników walki czynnej o niepodległość, którzy wkrótce uformowali grupę polityczną Zarzewie”⁵. Następnie działał w różnych tajnych związkach, które w 1910 r. skonsolidowały się w ramach tajnej Organizacji Armii Polskiej (dalej: OAP), udzielał się też w organizacji jawnej – Polskich Drużynach Strzeleckich. Januszajtis koordynował wtedy działania mające na celu utworzenie tych organizacji oraz należał do ich władz naczelnych. Jesienią 1909 r. wyjechał do Dublan, gdzie wkrótce założył OAP oraz trzecią

² M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 6.

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*, s. 11.

⁵ *Ibidem*.

Polską Drużynę Strzelecką, której był komendantem do czerwca 1911 r.⁶ W Komendzie Naczelnej OAP (dalej: KN OAP) był bardzo aktywny, skupiając się na pracach szkoleniowych, organizacyjnych i naukowych. Przyczynił się do dużego wzrostu liczebności tej formacji: na terenie Kaukazu (Tyflis), w Poznańskim, Galicji, Królestwie Polskim, we Francji, Belgii, Austrii i Argentynie. Jako członek KN OAP miał też wpływ na organizację Harcerstwa Polskiego⁷.

W czerwcu 1912 r. Januszajtis z ramienia Rady Naczelnej został mianowany komendantem naczelnym OAP i Polskich Drużyn Strzeleckich i stanowisko to sprawował aż do wybuchu wojny w 1914 r. To właśnie podczas pełnienia przez niego funkcji komendanta naczelnego doszło do współpracy wojskowej pomiędzy organizacjami: OAP i Związkiem Walki Czynnej, kierowanym przez Józefa Piłsudskiego, czego skutkiem było powstanie, podczas zjazdu irredentystów w Zakopanem w dniach 25–26 sierpnia 1912 r., Skarbu Wojskowego oraz Wojskowej Komisji Porozumiewawczej, której Januszajtis został członkiem⁸.

W lipcu 1914 r., przygotowując się do wojny, Januszajtis, podczas zebrania naczelnich władz OAP, zdecydował o podporządkowaniu całej siły militarnej tej organizacji (ponad 36 tys. ludzi) pod dowództwo Piłsudskiego. Jak wspominał: „Było jedynym możliwym [wówczas – M.P.] wyjściem i akces ten zgłosiłem Piłsudskiemu [...]. Sam także podporządkowałem mu się bez jakichkolwiek zastrzeżeń⁹”. Poddanie się Januszajtisa zwierzchnictwu wojskowemu przyszłego Naczelnika Państwa nie trwało jednak zbyt długo. Już w drugiej połowie sierpnia 1914 r., po przeniesieniu się do nowo powstałego w Krakowie Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego i otrzymaniu stanowiska szefa Komisji Technicznej, gdzie zadaniem Januszajtisa zleconym mu przez Piłsudskiego było blokowanie powstawania nowych oddziałów, zbuntował się. Jak wspominał: „Na tym tle rozszedłem się z Piłsudskim już wtedy na zawsze. Odmówiłem wykonywania tej rozbijackiej roboty, a wprost przeciwnie – przystąpiłem do organizowania jak najwięcej oddziałów, niezależnie od tego, czy będą one, czy nie będą podlegać Piłsudskiemu. Tak powstała II Brygada. Osobiście sformowałem 1. batalion 2. Pułku Legionów i na jego czele wyruszyłem 5 października na Węgry, w randze kapitana¹⁰”. Od tego momentu rywalizacja między Piłsudskim a Januszajtisem pogłębiła się, podobnie zresztą jak różnice w pomysłach na walkę o niepodległość. Jesienią 1915 r., już w randze podpułkownika, Januszajtis dokonał przeprawy ze swoim pułkiem na Wołyń, gdzie zaraz po bitwie pod Gruziatynem przejął odcinek wołczycki, aby wybudować „wyjątkowo wymyślną i bronioną bardzo nowoczesnie tzw. Redutę”. Jak zauważył z przekąsem: „dla jakiegoś nieznanego mi powodu ochrzczono ją później »Redutą Piłsudskiego«¹¹”. Zimą tego roku, kwaterując pod Wołczyckiem, Januszajtis zasugerował Piłsudskiemu,

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, s. 12.

⁸ *Ibidem*; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1968–1935*, Warszawa 1988, s. 142–144.

⁹ M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 12.

¹⁰ *Ibidem*, s. 13.

¹¹ *Ibidem*.

żeby żołnierze oddziałów im podlegających mogli się ze sobą zapoznać, jednak ta propozycja została odrzucona przez komendanta I Brygady. W trakcie kryzysu przysięgowego, 9 lipca 1917 r., ujawniły się też różnice polityczne w strategiach wiodących do odzyskania niepodległości. Jak wiadomo, Piłsudski rozkazał żołnierzom polskim, by nie składali przysięgi na wierność Niemcom – chcąc wyrzucić presję na państwa centralne, czym równocześnie umocniłby swoją pozycję polityczną¹². Januszajtis podjął wtedy odmienną decyzję. Jak pisał: „Stanąłem na stanowisku uchronienia od rozpadu choć części wojska i uratowania za wszelką cenę jakiegos zawiązka kadrowego i szkoleniowego. Przysięga w swej treści była o wiele strawniejsza niż ta z roku 1914 na rzecz cesarza austriackiego. Dla mnie jedynie ważne było uratowanie zawiązka kadrowego wojska regularnego”¹³. Autor tych wspomnień liczył, tak samo jak legionieści z II Brygady, że walczący między sobą trzy zaborcy w końcu zniszczą się wzajemnie, a zadaniem żołnierzy polskich jest przetrwanie. Dlatego, pozostając w kontakcie z Zygmuntem Zielińskim, Władysławem Sikorskim, Włodzimierzem Zagórskim oraz Józefem Hallerem, którzy wraz z Polskim Korpusem Posiłkowym oddali się do dyspozycji Austrii, objął stanowisko szefa sztabu Polskiej Siły Zbrojnej (dalej: PSZ; niem. *Polnische Wehrmacht*) podlegającej niemieckiemu gen. Feliksowi von Barthowi¹⁴.

Płk Januszajtis, pozostając cały czas w porozumieniu z przedstawicielstwami rządu – Tymczasową Radą Stanu oraz Radą Regencyjną – starał się powiększać potencjał Polskiej Siły Zbrojnej oraz tworzyć nowe instytucje sprzyjające ich funkcjonowaniu. Dlatego zabiegał o stworzenie Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu, widząc w niej załazek przyszłego Ministerstwa Spraw Wojskowych. PSZ będąca pod kontrolą Januszajtisa stała się ośrodkiem centralnym łączności i współdziałania. Kolejno udało się nawiązać bezpośredni kontakt z I i II Korpusem na Wschodzie, aby związać te oddziały z Radą Regencyjną. Służbę kurierską i łączność między tymi oddziałami również zapewniała PSZ¹⁵.

W dniu 19 maja 1918 r., po przegranej bitwie pod Kaniowem, do Polskiej Siły Zbrojnej udało się wcielić kilkuset jeńców polskich przebywających w Brześciu i Białej Podlaskiej, pochodzących z oddziałów gen. Józefa Hallera. Dużą liczbę kadry żołnierskiej do „polskiego Wehrmachtu” włączono również po rozwiązaniu I Korpusu gen. Józefa Dobrowa-Muśnickiego. Jak pisze Januszajtis: „Prestiz i samopoczucie moralne PSZ i moje wzrosły szczególnie, gdy koncepcja dobrowolnego zamknięcia się w Beniaminowie i Szczypiornie zbankrutowała, a większość oficerów Piłsudskiego uciekła z tych obozów i znalazła schronienie i przydział w PSZ”¹⁶. Był to okres rozrastania się oddziałów dowodzonych przez Januszajtisa. Powstawały nowe bataliony oficerskie, których wyćwiczenie bojowe, według opinii gen. Bartha, „nie miał[o] sobie równych, nawet we wzorowych oddziałach niemieckich”¹⁷. Dlatego stawały się one fundamentem przyszłego wojska re-

¹² A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 196.

¹³ M. Zegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 14.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*, s. 15.

gularnego, a wysokie morale oraz poziom oficerów pomogły w zjednaniu sobie aprobaty gen. Bartha, który dostępnymi środkami wspomagał posunięcia PSZ. Już na początku 1918 r. udało się utworzyć Komisję Wojskową Tymczasowej Rady Stanu. Funkcję jej dyrektora objął ks. Franciszek Radziwiłł, a wicedyrektorem mianowano Januszajtisa, który opuścił równocześnie stanowisko szefa sztabu „polskiego Wehrmachtu”.

Komisja Wojskowa Tymczasowej Rady Stanu, zaraz po jej utworzeniu, zajęła się wydawaniem pism „Dekady” i „Bellony” oraz gromadzeniem materiałów pomocnych do zaprojektowania przyszłego szkolnictwa wojskowego, np. Szkoły Podchorążych. Kierowniczą funkcję i patronat nad koordynacją pracy naukowej Komisji pełnili dr Marian Kukiel oraz dr Wacław Tokarz¹⁸. Podczas działania tej instytucji doszło do nawiązania bliższych kontaktów z Niemcami, w celu utworzenia grupy pomiarowej zajmującej się kartografią. Dlatego Januszajtis udał się do Berlina, aby zawrzeć umowę z Instytutem Kartograficznym Rzeszy. Dzięki tej umowie zostały rozpoczęte wielkie pomiary kraju oraz wykształcono polskie grupy pomiarowe. Niektórzy Polacy w służbie niemieckiej przeszli potem do służby polskiej. W ten sposób powstały zręby Wojskowego Instytutu Geograficznego¹⁹. Rozpoczęto również pracę nad utworzeniem Polskiego Sztabu Generalnego, przy czym Januszajtis współpracował z gen. Tadeuszem Rozwadowskim. Jak podaje: „W sprawach tych byłem w stałym i żywym kontakcie oraz nie mniej żywej przyjaźni z gen. Rozwadowskim, od którego uzyskiwałem cenne wskazówki. Nauczyłem się patrzeć na niego, jako na przyszłego szefa Sztabu Generalnego”²⁰. Autor dodaje również, że „wielkie usługi oddała tu także grupa oficerów z I Korpusu, grupująca się wokół osoby gen. Iwazkiewicza”²¹. W listopadzie 1918 r., po klęsce Niemców, Rada Regencyjna mianowała gen. Rozwadowskiego szefem Sztabu Generalnego, co umożliwiło dalsze prace nad budową Wojska Polskiego. Radzie Regencyjnej nie udało się jednak utworzyć rządu jedności narodowej²².

W okresie listopad–grudzień 1918 r. doszło do wycofywania się wojsk niemieckich z terenów okupowanych oraz utworzenia „rządu 18 listopada”, na którego czele stanie niebawem Jędrzej Moraczewski²³. Czytając relację Mieczysława Niedziałkowskiego, dowiadujemy się, że: „W Lublinie na naradzie stronnictw: PPS, PSL Lewica (Stapiński), Grupy Niezawisłości Narodowej, PPSD Galicji i Śląska oraz przy udziale Witosy, w nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. uznano, że jeśli się niezwłocznie nie usunie okupacji w drodze akcji bezpośredniej, władze okupacyjne zdążą się zreorganizować i będą chciały utrzymać pod swoją władzą Kongresówkę, jako jeden z zastawów w stosunku do kapitulacji na froncie zachodnim”²⁴. W tym samym czasie wywiad Pogotowia Bojowego Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: PPS) oraz Polskiej Organizacji Wojskowej (dalej: POW) podał in-

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985, s. 300–301.

²⁴ W. Lipiński, *Rząd Jędrzeja Moraczewskiego i zamach 5.I.1919 r. według relacji z roku 1923 i dokumentów współczesnych*, „Niepodległość” 1937, t. 15, z. 3, s. 405.

formację o ruchach niemieckiego Ober-Ostu, który miał przysłać kilka lojalnych dywizji z frontu do okupowanego kraju. Polski wywiad wiedział, kiedy przybędą spodziewane dywizje pomocnicze – już 15 listopada miała pojawić się pierwsza z nich i zabezpieczyć okupację austriacką. W odpowiedzi 7 listopada rozpoczyna się akcja militarna Edwarda Rydza-Śmigłego w Lublinie²⁵, czego efektem było powstanie rządu lubelskiego²⁶. Jak podał w swojej relacji komendant POW Adam Koc, 10 listopada o godz. 7.00 rano przyjechał do Warszawy Józef Piłsudski²⁷, a nowo powstały rząd, według relacji Niedziałkowskiego, „od razu oddał się pod jego rozkazy i zaczęły się rokowania między stronnictwami co do utworzenia centralnego rządu”²⁸.

Ze strony PPS w pertraktacjach brali udział: Ignacy Daszyński, Jędrzej Moraczewski, Mieczysław Niedziałkowski, Feliks Perl, Bronisław Ziemięcki oraz Norbert Barlicki. Z Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” byli to: Juliusz Poniatowski i Stanisław Thugutt. Z ramienia Stronnictwa Niezawisłości Narodowej pojawił się Medard Downarowicz, a Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych oddało swoje mandaty Leonowi Supińskiemu i Franciszkowi Paschalskiemu. Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne reprezentowali działacze z Poznańskiego: Władysław Seyda, Wojciech Korfanty i ks. Dębski, a za kulisami pracowali byli aktywiści ze środowisk konserwatywnych: Wojciech Rostworowski, Józef Targowski i prof. Zawadzki. Biorąc pod uwagę ówczesną skomplikowaną sytuację międzynarodową i dużą liczbę komunistów napływających z terenów rosyjskich do Polski oraz silne napięcia społeczne w naszym kraju – Ignacy Daszyński zakładał, że najlepszym rozwiązaniem byłoby stworzenie rządu o charakterze demokratycznym i lewicowym, a „udział stronnictw prawicy ująć jako reprezentację poznańsko-pomorską”²⁹. Negocjacje były bardzo trudne, czego powodem była niemożność porozumienia się między stronnictwami. Daszyński zaoferował „Poznańczykom” trzy teki: gospodarczą, skarbu oraz stanowisko ministerialne bez teki (przeznaczone dla mężów zaufania stronnictw). Dodatkowo została wyrażona zgoda na objęcie przez Seydę stanowiska wiceministra spraw zagranicznych, ale prawica zażądała dla siebie kierownictwa resortami spraw wewnętrznych i zagranicznych, zgadzając się równocześnie na przejęcie skarbu i ewentualnie na tekę gospodarczą, w sytuacji nieprzyznania im stanowiska ministra spraw wewnętrznych. Jednakże PPS nie chciała się zgodzić na oczekiwania prawicy, co w odpowiedzi skłoniło Korfantego do oskarżenia Daszyńskiego o jego wojenne kontakty z państwami centralnymi. W efekcie Daszyński otrzymał wotum zaufania jedynie ze strony lewicy i widząc, że nie uzyska ogólnej aprobaty, podał się do dymisji, zwracając swój mandat Naczelnikowi Państwa³⁰.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ W. Rezmer, *The Coup in Poland in January 1919*, „Acta Historica Universitatis Klaipedensis” 2016, vol. 32, s. 44.

²⁷ W. Lipiński, *Powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga i przewrót listopadowy w roku 1918 według relacji Adama Koca, ks. Zdzisława Lubomirskiego i kardynała Aleksandra Kakowskiego*, „Niepodległość” 1937, t. 15, z. 3, s. 234.

²⁸ W. Lipiński, *Rząd Jędrzeja Moraczewskiego...*, s. 405.

²⁹ *Ibidem*, s. 406.

³⁰ *Ibidem*.

Potwierdzeniem zarzutów Korfantego, dotyczących sympatii proniemieckich wykazywanych przez Daszyńskiego, może być fakt, że dnia 19 listopada 1918 r. rząd Jędrzeja Moraczewskiego doprowadził do zainstalowania w Warszawie, jako pierwszego akredytowanego ambasadora, przedstawiciela Niemiec – hr. Harry’ego Kesslera³¹, co wywołało nie tylko gwałtowne oburzenie ze strony prawicy³², ale także niezadowolenie aliantów zachodnich, a w konsekwencji podkopało także ich zaufanie do Naczelnika Państwa i formujących się pod jego auspicjami rządów³³. Działania podjęte przez rząd Moraczewskiego, podyktowane niechęcią wobec planów konsolidacji narodowej Piłsudskiego, mogły stanowić pewne utrudnienie dla Naczelnika Państwa, który wręcz apelował o pojednanie, jedność i koncentrację wysiłku narodowego. Piłsudski, w swoich planach dotyczących polityki wewnętrznej oraz zagranicznej, kierował się pragmatyzmem – m.in. uważał, że jego własna koncepcja federalistyczna nie musiała być przeciwstawna wobec koncepcji aneksjonistycznej Romana Dmowskiego, gdyż „jedna nie wyklucza drugiej, chodzi tylko – podkreślał – o możliwość postawienia rozwiązania federalistycznego wprzód, tak by w razie niemożności jej przeprowadzenia pozostawało jednak wyjście drugie”³⁴.

Następnie, według Niedziałkowskiego, „po ustąpieniu Daszyńskiego, Naczelnik Państwa polecił Moraczewskiemu utworzenie gabinetu, który z małymi zmianami, poczynionymi w liście Daszyńskiego przedłożył nowy skład gabinetu. Gabinet ten został zatwierdzony przez Piłsudskiego”³⁵. Powyższe działania doprowadziły do powstania Rządu Ludowego³⁶, w którym jedynie dwie teki zostały zaofiarowane pravicowemu Poznań-

³¹ L. Grosfeld, *Misja Hrabiego Kesslera w Warszawie 20 listopada – 15 grudnia 1918 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1970, z. 1, s. 18.

³² „Do tych błędów dołączyła się sprawa przyjęcia hr. Kesslera. Jeszcze rząd polski nie wszedł w stosunek do koalicji, jeszcze żaden z rządów koalicji nie przysłał swego reprezentanta, a już zjawił się przedstawiciel niemieckiej republiki, który za dawnego rządu niemieckiego był wysłanym w celu propagandy niemieckiej kultury do Szwajcarii” – [b.a.], *Hr. Kessler*, „Głos Narodu”, 10.12.1918, nr 278, s. 1.

³³ „Toteż wziął ją [władzę – M.P.] w swe ręce 14 listopada Piłsudski, już w 4 dni po swym przybyciu do Warszawy z Niemiec, gdzie był internowany w fortecy Magdeburgskiej. Ogłosił się on w tydzień potem »tymczasowym naczelnikiem państwa« i zamianował rząd, z premierem Moraczewskim, złożony z samych lewicowców, proniemieckiej niemal aż do wojny orientacji. Co więcej, nawiązał on natychmiast dyplomatyczne stosunki z nowo powstającą republiką niemiecką. W Warszawie rezydował poseł Rzeszy Niemieckiej, Kessler, a w Berlinie przedstawiciel Polski, Niemojowski. Oczywiście państwa zwycięskiej koalicji antyniemieckiej rządu takiego nie mogły uznać. Jako jedyną reprezentację »narodu polskiego, współwalczącego przeciwko Niemcom« uznawały one Polski Komitet Narodowy w Paryżu” – S. Grabski, *Pamiętniki...*, s. 80.

³⁴ W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 214.

³⁵ W. Lipiński, *Rząd Jędrzeja Moraczewskiego...*, s. 405.

³⁶ Skład rządu Moraczewskiego: Jędrzej Moraczewski (PPSD) – prezydent ministrów, Stanisław Stączęk (PSL Lewica) – minister komunikacji, płk. Jan Wroczyński (bezpartyjny) – minister spraw wojskowych, Stanisław Thugutt (PSL „Wyzwolenie”) – minister spraw wewnętrznych, Leon Wasilewski (PPS) – minister spraw zagranicznych, Ksawery Prauss (PPS) – minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Leon Supiński (Zjednoczenie Demokratyczne) – minister sprawiedliwości, Władysław Byrka (bezpartyjny) – minister skarbu, Franciszek Wojda (Zjednoczenie Ludowe) – minister rolnictwa i dóbr państwowych, Antoni Minkiewicz (Koło Międzypartyjne) – minister aprowizacji, Bronisław Ziemięcki (PPS) – minister pracy i opieki społecznej, Medard Downarowicz (Stronnictwo Niezawisłości Narodowej) – minister sztuki i kultury, Tomasz Arciszewski (PPS) – minister poczty i telegrafów, Jerzy Iwanowski (PPS) – minister przemysłu i handlu, Witold Chodźko (bezpartyjny) – minister zdrowia publicznego, Józef Próchnik (PSL Lewica) – minister robót

czyk. Jednak niezdecydowanie przedstawicieli dzielnicy poznańskiej doprowadziło do zatwierdzenia gabinetu bez nich³⁷, ponieważ sytuacja wewnętrzna wymagała podjęcia nagłych decyzji – Polsce groziło bowiem zalenie wojskiem niemieckim wycofującym się z Ukrainy³⁸. W skład gabinetu Moraczewskiego początkowo miał wejść również Piłsudski, któremu zarezerwowano stanowisko ministra wojny, jednakże został on Tymczasowym Naczelnikiem Państwa, dlatego resort ten objął ostatecznie Jan Wroczyński³⁹. Rząd Moraczewskiego postawił sobie za cel utworzenie regularnej armii, stąd też całą pracę organizacyjną oddał w ręce Piłsudskiego. Powołano też Milicję Ludową, która na początku posiadała zabarwienie partyjne, jako spadkobierczyni dawnego Pogotowia Bojowego PPS⁴⁰.

Milicja Ludowa, która powstała z inicjatywy PPS, wzięła aktywny udział w akcji rozbrajania okupacyjnych wojsk niemieckich i austriackich. Powołana oficjalnie przez Tymczasowy Rząd Ludowy 7 listopada 1918 r. posiadała początkowo zasięg terytorialny ograniczony do Lublina, lecz później jej placówki utworzono również w innych rejonach kraju, np. w Radomiu, Łodzi i Warszawie. W Lublinie, oprócz Milicji Ludowej, działały także inne formacje: Milicja Miejska (dawna Straż Obywatelska), Straż Bezpieczeństwa Publicznego występująca z ramienia endecji oraz Żandarmeria Krajowa (składająca się z byłych funkcjonariuszy żandarmerii austriackiej) podporządkowana władzom wojskowym. Milicja Ludowa składała się z werbowanych ochotniczo, uzbrojonych funkcjonariuszy posiadających wyposażenie wojskowe, a wykorzystywanych głównie do ochrony infrastruktury administracyjnej oraz obiektów państwowych i magazynów⁴¹. Podobne formacje o charakterze milicyjnym, służące do ochrony porządku publicznego, powstawały wtedy na terenie całego kraju, działały one niezależnie od siebie i były podporządkowane najczęściej władzom lokalnym⁴². Jednak żadna z tych organizacji nie posiadała dokładnie określonych kompetencji, nie obejmowała swoim zasięgiem całego kraju, a także nie pełniła wszystkich funkcji policyjnych. Dlatego pod koniec 1918 r. rząd Moraczewskiego przystąpił do intensywnych działań w celu stworzenia jednolitej Policji Państwowej⁴³, ale zrobił to na zasadzie powiększenia kompetencji i zasięgu na cały teren

publicznych. Do ministrów bez teki zaliczali się: Wincenty Witos (PSL „Piast”), Tomasz Nocznicki (PSL „Wyzwolenie”), Marian Malinowski (PPS) i Franciszek Wójcik (PSL Lewica).

³⁷ Na miejsce Poznańczyków weszli Stapińscy: kierownik Ministerstwa Komunikacji – Stanisław Stączek, minister bez teki – Franciszek Wójcik i kierownik Ministerstwa Robót Publicznych – Józef Próchnik.

³⁸ W. Lipiński, *Rząd Jędrzeja Moraczewskiego...*, s. 406.

³⁹ A.A. Urbanowicz, *Gabinet Jędrzeja Moraczewskiego* [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939*, red. J. Faryś, A. Wątor, H. Walczak, Szczecin 2010, s. 16.

⁴⁰ J. Figura, *Pogotowie Bojowe i Milicja Ludowa Polskiej Partii Socjalistycznej (marzec 1917 – grudzień 1918)*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 1988, z. 2, s. 176.

⁴¹ M. Mączyński, *Policja Państwowa w II Rzeczypospolitej: organizacyjno-prawne podstawy funkcjonowania*, Kraków 1997, s. 14–15.

⁴² *Ibidem*, s. 15.

⁴³ Policja Państwowa została utworzona na podstawie dekretu z 5 grudnia 1918 r. – dekret w przedmiocie uzupełnienia przepisów o organizacji Milicji Ludowej (Dz.Pr.P.P. z 1919 r. Nr 14, poz. 153). Dokonano rozszerzenia organizacji Milicji Ludowej, aby następnie na podstawie dekretu dołączyć rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wewnętrznych (Stanisława Thugutta) z dnia 16 grudnia precyzujące zadania oraz

byłej Kongresówki – lubelskiej Milicji Ludowej, która jako policja rządowa przejęła też funkcje ochotniczych Milicji Obywatelskich⁴⁴.

Milicja Ludowa stała się w ten sposób jedynym rządowym organem bezpieczeństwa⁴⁵, mającym za zadanie ochronę porządku publicznego, a zorganizowanym na wzór wojskowy, podlegającym bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych i przystosowanym do ówczesnego podziału administracyjnego. Stąd też wzięła się jej trzystopniowa struktura organizacyjna, na którą składały się komendy powiatowe, podporządkowane komendom okręgowym, podległym bezpośrednio komendzie głównej. Pierwszym Głównym Komendantem został kpt. Ignacy Boerner⁴⁶. W celu stworzenia przeciwwagi dla Milicji Ludowej, związanej z PPS, Narodowa Demokracja utworzyła Gwardię Narodową (w Warszawie liczącą ok. tysiąca osób), która posiadała dostęp do broni palnej. Miała ona za zadanie strzeżenie bezpieczeństwa wewnętrznego i pełnienie funkcji samoobrony przed bandytyzmem, a także utrzymania porządku⁴⁷.

W dniu 29 grudnia 1918 r. dzielnica poznańska zlikwidowała rządy niemieckie, wypierając ich wojska ze swojego terytorium. Organy jej władzy – Komisariat Naczelnej Rady Ludowej – przystąpiły do rozmów z Warszawą, negocjując ich udział w przyszłym Sejmie. Reprezentanci dzielnicy poznańskiej zajmowali stanowisko, że w Wielkopolsce nie można było przeprowadzić wyborów do Sejmu, dopóki ententa nie rozstrzygnie ostatecznie o ich przynależności państwowej. Rząd Moraczewskiego ogłosił jeszcze przed wyzwoleniem Poznańskiego dekret o przeprowadzeniu wyborów do Sejmu, który przewidywał udział przedstawicieli z Wielkopolski w roli obserwatorów, dopóki nie pojawi się możliwość zorganizowania wyborów na terenie tej dzielnicy⁴⁸. Po wyłonieniu Sejmu Ustawodawczego włączono w jego skład byłych polskich posłów do parlamentu niemieckiego bez przeprowadzania wyborów w ich okręgach. Natomiast przyczyną poznańskiej wstrzeźliwości podczas negocjacji należy się doszukiwać w radykalizmie społecznym rządu Moraczewskiego. Pomimo to Naczelna Rada Ludowa udzieliła ich reprezentantowi Józefowi Englishowi zezwolenia na wstąpienie do gabinetu i objęcie zarezerwowanej dla niego teki ministra skarbu. Nie udało się jednak tej nominacji zrealizować (English wszedł dopiero do gabinetu Ignacego Paderewskiego)⁴⁹. Podobne tendencje separatystyczne podczas negocjacji z Warszawą przejawiała Polska Komisja Likwidacyjna (dalej: PKL) w Galicji, której przewodniczącym był Wincenty Witos z PSL „Piast”. Krytykowała ona rządy warszawskie za ich nieudolność. W dniu 31 grudnia 1918 r. PKL podporządkowała się jednak rządowi warszawskiemu, tego samego dnia podobnie

organizację powstającej instytucji państwowej. W dniu 7 lutego 1919 r. doszło do uchwalenia kolejnego dekretu o organizacji Milicji Ludowej składającego się z przepisów regulujących działanie i stosunek powyższej instytucji do władz państwowych i samorządowych. M. Mączyński, *Policja Państwowa...*, s. 19.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ Rząd podjął decyzję o upaństwowieniu Milicji Ludowej dopiero w momencie powstania widocznego napięcia wśród opozycji przygotowującej się do zamachu. W. Lipiński, *Rząd Jędrzeja Moraczewskiego...*, s. 408.

⁴⁶ M. Mączyński, *Policja Państwowa...*, s. 19.

⁴⁷ W. Rezmer, *The Coup in Poland...*, s. 52.

⁴⁸ W. Lipiński, *Rząd Jędrzeja Moraczewskiego...*, s. 409.

⁴⁹ *Ibidem*.

postąpiła Tymczasowa Komisja Rządząca ze Lwowa, a w jej ślady poszły ośrodki lokalne ze Śląska Cieszyńskiego i Przemysła⁵⁰.

Komitet Narodowy Polski (dalej: KNP)⁵¹, znajdujący się w Paryżu, na wieści płynące z kraju o powstaniu rządu Moraczewskiego w Warszawie okazał zaskoczenie, myśląc, że jest to twór na wpuł bolszewicki⁵². Według Niedziałkowskiego: „To zapatrywanie niesłychanie utrudniło nam wtedy stosunki z Ententą, zwłaszcza w pierwszym okresie i to niestety w sprawach wojskowych (sprawa armii Hallera, kwestia przejazdu Niemców przez Polskę). To bojkotowanie Rządu Ludowego było przyczyną, iż dopiero po kilku depeszach otrzymał z Paryża odpowiedź. Depesze Rządu były adresowane jednocześnie do Clemenceau, Focha i Komitetu Narodowego”⁵³.

Gabinet Moraczewskiego podał się do dymisji dnia 16 stycznia 1919 r., a 26 stycznia odbyły się wybory do Sejmu. Rząd lewicowy musiał ustąpić m.in. ze względu na bardzo silną opozycję stronnictw prawicowych oraz większych i średnich właścicieli ziemskich, a także znacznej części inteligencji. Zdaniem Niedziałkowskiego nie płacono podatków „bądź świadomie, bądź ze skąpstwa wrodzonego masom włościańskim i wstrętu ich do płacenia podatków komukolwiek. Administracja zaś nasza nie była w stanie ściągać jeszcze podatków przymusowo”⁵⁴. Podobną ocenę trudnej sytuacji, w jakiej znalazły się organy państwa polskiego, miał także Bogusław Miedziński, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego. Przedstawił on jednak całkowicie odmienną i negatywną dla gabinetu Moraczewskiego analizę przyczyn występowania w jego działalności wszechobecnego imposybilizmu, który dobitnie ukazywał nieudolność ówczesnego rządu oraz brak dobrej woli i potrzebnej wiedzy do tego, żeby zorganizować sprawnie działający aparat administracyjny⁵⁵. Rząd

⁵⁰ *Ibidem*, s. 410.

⁵¹ „W miarę rozpadu okupacyjnego i zaborczego aparatu władzy powstawały lokalne, regionalne władze o charakterze państwowym, o odmiennym często obliczu społecznym i składzie partyjno-politycznym. Ponadto poza granicami kraju działał Komitet Narodowy Polski, który stanowił również załączek władz państwowych, szczególnie w zakresie polityki zagranicznej” – J. Molenda, *Próby osiągnięcia kompromisu między Romanem Dmowskim i Józefem Piłsudskim w sprawie węzłowych problemów odradzającego się państwa polskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1981, z. 1–2, s. 198.

⁵² Na posiedzeniu KNP Józef Wielowieyski stwierdził, że „dążyć należy do obalenia rządu lewicowego, a nie Piłsudskiego”, natomiast hrabia Maurycy Zamoyski był zdania, że „należy zdyskwalifikować rząd socjalistyczny”. *Protokół 157. posiedzenia Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 22 listopada 1918* [w:] *Komitet Narodowy Polski: protokoły posiedzeń 1917–1919*, wybór, oprac. i przygot. do druku M. Jabłonowski, D. Cisowska-Hydzik, seria: O Niepodległą i Granice, t. 6, Warszawa–Pułtusk 2007, s. 604–605.

⁵³ W. Lipiński, *Rząd Jędrzeja Moraczewskiego...*, s. 410.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ Bogusław Miedziński w swoich wspomnieniach opisuje negatywny obraz powstającego rządu: „To prawda, że zebrała się w Lublinie grupa ludzi o pięknych charakterach, wypróbowanym patriotyzmie i ideowości, ludzi zdolnych i ofiarnych. Ale jakież było ich wyposażenie do podjęcia zadania budowy aparatu państwowego we wszystkich dziedzinach? Tak jak znałem ich wszystkich, powiedzieć mogłem, że żaden z nich nie miał dokładnego pojęcia o funkcjach, składzie i kompetencjach administracji powiatowej; żaden z nich nie wiedział, w jaki sposób zabrać się do organizacji maszyny skarbowej, nie mówiąc już o kwestiach podstawowej polityki finansowej i walutowej; któż z nich wiedział, z której strony zacząć odbudowę produkcji przemysłowej kraju, w którym we wszystkich ośrodkach fabrycznych sterczały ku niebu wygasłe kominy, rozmontowane maszyny, puste składy surowców” – B. Miedziński, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 37, s. 152–153.

lewicowy podjął też decyzję o niedrukowaniu pieniędzy do momentu zebrania się Sejmu. Był do tego zmuszony, by nie spowodować wzrostu cen żywności i innych artykułów codziennego użytku oraz by nie obciążać budżetu państwowego. W konsekwencji kasa państwowa była pusta. Sytuacja aprowizacyjna stała się trudna, ponieważ wsparcie w postaci żywności oferowały wtedy tylko USA i to w ograniczonych ilościach, a Wielka Brytania i Francja udzielenie swojej pomocy uzależniły od porozumienia się Piłsudskiego z KNP.

Dnia 28 listopada 1918 r. Naczelnik Państwa podpisał dekret wprowadzający demokratyczną ordynację wyborczą i wyznaczył termin głosowania na 26 stycznia 1919 r.⁵⁶ Po rozpisaniu wyborów rząd Moraczewskiego zdał sobie sprawę z tego, że może uzyskać tylko jedną trzecią mandatów, a jego głównym zadaniem było zwołanie Sejmu i oddanie mu władzy. Ze względu na to, iż wyborów nie dało się odłożyć na późniejszy termin, rząd ludowy podał się do dymisji 16 stycznia 1919 r.⁵⁷ W związku z tym organizacje prawicowe wyszły z propozycją utworzenia Rady Narodowej, składającej się ze wszystkich stronnictw, zastępującej parlament do czasu wyłonienia pierwszego Sejmu. Jednak rząd ludowy nie zgodził się z propozycjami opozycji. Dlatego politycy lewicowi mieli przed sobą tylko dwie alternatywy – pierwszą było podążenie drogą wcześniej obraną przez bolszewików w Rosji, czyli wywłaszczenia zamożniejszych warstw społeczeństwa i przymusowej rekwizycji płodów rolnych na wsi. Drugą zaś było rozwiązanie utworzonego przez nich rządu. O tej sprawie zdecydował Komitet PPS, który po dwudniowych naradach doszedł do wniosku, że opcja pierwsza jest niemożliwa, ponieważ młoda Rzeczpospolita nie przetrwa takich działań i w konsekwencji może dojść do wojny domowej. Przyjęcie pierwszego wariantu zrównałoby też Rzeczpospolitą z Rosją bolszewicką⁵⁸. Powyższe motywy doprowadziły do akceptacji przez Komitet PPS wariantu drugiego – ustąpienia rządu, co nie wydaje się być zaskakujące, ponieważ według Miedzińskiego, „już w połowie stycznia 1919 r. rząd Moraczewskiego z nieukrywaną niemal tęsknotą oczekiwał przebiegu rokowań Piłsudskiego z Paderewskim, który pozwolilby im na zrzeczenie się nadmiernej odpowiedzialności”⁵⁹.

Przedstawiając problematykę tworzenia się i funkcjonowania rządu Jędrzeja Moraczewskiego, ukazano toczącą się wówczas grę polityczną z udziałem wszystkich stronnictw o przejęcie władzy w odrodzonej Rzeczpospolitej. Według Januszajtisa, powodem niestworzenia przez Naczelnika Państwa rządu jedności narodowej mogło być to, że: „Piłsudski nie umiał czy nie chciał tego uczynić. Przyczyną tego było, że nawet patriotyczna lewica polska, do jakiej niewątpliwie należał Daszyński i sam Piłsudski, była w tym czasie pod hipnozą rewolucji rosyjskiej”⁶⁰. Uwierzyli, że do rewolucji socjalnej dojść musi. Sta-

⁵⁶ *Od Moraczewskiego do Składkowskiego...*, s. 23.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ W. Lipiński, *Rząd Jędrzeja Moraczewskiego...*, s. 411.

⁵⁹ B. Miedziński, *Wspomnienia...*, s. 153–154.

⁶⁰ Januszajtis posuwa się zbyt daleko w utożsamianiu poglądów i zamiarów Piłsudskiego z tendencjami nurtującymi w środowiskach lewicowych. Doskonałym przykładem ukazującym różnicę między PPS a Piłsudskim jest moment powstania rządu lubelskiego oraz jego szybkiego rozwiązania, gdzie z podjętą decyzją likwidacyjną przez Komendanta nie zgadzali się Ignacy Daszyński i Stanisław Thugutt, strasząc go nawet „gniewem ludu”, jeżeli ten nie zmieni zdania. *Ibidem*, s. 149. Potwierdzeniem tego, że nie były to tylko groźby

rali się tylko, aby ta rewolucja polska nie miała charakteru wszechrosyjskiego, aby Polska nie została wciągnięta w wir rewolucji rosyjskiej”⁶¹. Dalej autor twierdził, że w otoczeniu Piłsudskiego panowała obawa przed wybuchem rewolucji komunistycznej, co wydawało im się możliwe, jeśli pozwolą na uformowanie rządu porozumienia narodowego, z udziałem stronnictw prawicowych. Dodatkowo Piłsudski i lewica nie potrafili potępić rewolucji, pomimo panującego terroru w Rosji, bo jak podkreślał Januszajtis: „Po prostu mieli zakorzenioną w sobie solidarność proletariacką, a wielu z nich, mimo rzekomego patriotyzmu, uśmiechała się krwawa robota”⁶². Piłsudski, zdaniem Miedzińskiego, widział w ustanowieniu rządów lewicowych możliwość ucieczki przed „chorobą bolszewicką” (brutalnością, wzrostem napięć społecznych, zniszczeniem kraju), która niszczyła Rosję od wewnątrz. Januszajtis twierdził zaś, że właśnie dostrzeżenie szalejącej w umysłach lewicy i Piłsudskiego „psychozy”⁶³ doprowadziło go do podjęcia próby zorganizowania i wykonania zamachu z 4 na 5 stycznia 1919 r. na rząd lewicowy⁶⁴.

Zamach styczniowy 1919 r.

W dniu 11 listopada 1918 r., zaraz po objęciu przez Piłsudskiego władzy w Polsce, na stanowisko szefa Sztabu Generalnego został mianowany gen. Stanisław Szeptycki (był w przyjaznych stosunkach z Naczelnikiem Państwa), który zwolnił Januszajtisa ze stanowiska wicedyrektora Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu i zlecił mu organizowanie I Litewsko-Białoruskiej Dywizji Piechoty. Kilka dni później Januszajtis wraz z kilkoma towarzyszami wyjechał na posterunek w miejscowości Łapy koło Białegostoku, z zadaniem obserwacji ruchów wojska niemieckiego. Na podstawie porozumienia zawartego z Piłsudskim oddziały niemieckie miały się ewakuować z Rosji liniami kolejowymi na Brześć–Białystok i jak podał Januszajtis: „To zadanie nie nastęczało mi żadnych trudności: Niemcy ewakuowali się sprawnie i porządnie, zgodnie z umową”⁶⁵. Gdy był już na posterunku łapskim, zaczęły do niego napływać niepokojące wieści z Warszawy o powołaniu przez Piłsudskiego rządu Moraczewskiego, w którego składzie znajdowali się wyłącznie przedstawiciele PPS oraz ludowcy z „Wyzwolenia”, co przekreślało nadzieję na utworzenie rządu jedności narodowej. Pojawiały się też oznaki formowania się dyktatury o zabarwieniu lewicowo-rewolucyjnym, a rząd postanowił utworzyć oddziały Milicji

bez pokrycia, może być inicjatywa części działaczy PPS o radykalniejszym nastawieniu, którzy podjęli próbę wywarcia nacisku na Piłsudskiego, organizując w Warszawie strajk i manifestację popierającą machinacje lubelskie. Z. Zaremba, *Wspomnienia. Pokolenie przelomu*, Kraków–Wrocław 1983, s. 305.

⁶¹ M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 16.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ „Wiadomości o koszmarze rewolucji bolszewickiej miały ten dodatkowy skutek, że wywołały u Piłsudskiego i jego towarzyszy odruch odcięcia się od rewolucji rosyjskiej. Patriotyzm polskiej lewicy niepodległościowej polegał głównie na tym, że – tak jak cały naród – nienawidziła Rosji. Jako rewolucjoniści nie mogli oni potępić rewolucji komunistycznej jako takiej, ale odcinali się od niej jako rosyjskiej. Praktycznie wyrażało się to w usiłowaniu stworzenia sytuacji, w której proletariat polski stanąłby przy swojej lewicowej władzy i nie dał się wciągnąć do wspólnoty z rosyjskim komunizmem” – *ibidem*, s. 77.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 75.

Ludowej zamiast Policji Państwowej, która rozpoczęła rozbrajanie cywilów. Jak podaje Moraczewski: „Dekret o Milicji Ludowej nakazywał oddawanie jej broni przez ludność cywilną. Milicja Ludowa [7.I.] rozbroiła w Warszawie organizację endecką⁶⁶ oraz bojówkę komunistyczną. Następnie w całym kraju milicja rozbrajała stopniowo ludność cywilną, przy czym nie odbyło się bez krwawych starć w Zagłębiu Dąbrowskim między nią a komunistami”⁶⁷. Oprócz uformowania Milicji Ludowej dochodziło również do innych sytuacji, które budziły powszechne zaniepokojenie, m.in.: znikwały orły polskie, zaś tam, gdzie musiały pozostać, usuwano z orłów korony, zdejmowano krzyże w instytucjach rządowych, a drukarnia „Godziny Polski” została oddana socjalistycznemu wydawnictwu „Robotnik”. Zmartwieniem dla Januszajtisa był też fakt, że przy panującej sytuacji wewnętrznej w kraju – socjalistycznym nastawieniu rządzących ludowców z „Wyzwolenia” i socjalistów – istniała szansa na wybuch rewolucji, która mogła zostać przechwycona przez komunistów Rosji⁶⁸. Na krajowej scenie politycznej, od momentu przejścia władzy przez lewicę skupioną wokół Piłsudskiego, narastały przeróżne konflikty między lewicą a prawicą. Jarosław Tomaszewicz napisał, że: „Pierwsze plany, które miały obalić Piłsudskiego, przygotował dyrektor antysemitckiego Towarzystwa »Rozwój« Tadeusz Dymowski wraz z Wojciechem Korfantym i Ludomiłem Czerniewskim jeszcze w listopadzie 1918 r., upadł on jednak na skutek niemożności porozumienia się z proniemieckimi »aktywistami«. Przeciwno socjalistycznemu rządowi Jędrzeja Moraczewskiego narastała wszakże opozycja. Ogarnął wtedy Warszawę obłęd organizowania zamachów. Przeróżne grupy i grupki układały pomysły najdziwaczniejszych wystąpień, zmierzających do usunięcia istniejącego rządu”⁶⁹.

Podczas pobytu Januszajtisa w Łapach nie było w garnizonie warszawskim oddziałów wiernych Piłsudskiemu. Składał się on głównie z oficerów i żołnierzy I Korpusu Wschodniego, którzy przeżyli anarchistyczny okres rewolucji rosyjskiej. Dlatego nienawidzili wszystkiego, co kojarzyło się z socjalizmem. Nie znali Piłsudskiego i nie mieli do niego zaufania, a jedyną informacją, jaką posiadali o Naczelniku Państwa, były jego związki z socjalizmem oraz utworzenie rządu lewicowego⁷⁰. Atmosfera w tych oddziałach nie była najlepsza, a oficerowie spędzali czas na wymyślaniu planu uwolnienia Polski od widma terroru bolszewickiego. Januszajtis wiedział o przebiegu porad wojskowych, ponieważ jego przyjaciele z armii dostarczali mu informacji podczas wizyt w Łapach⁷¹. Ustalono na nich, że zamachowcy mogliby liczyć na oddziały stacjonujące w stolicy, które mogły być uruchomione podczas zamachu. Garnizon warszawski liczył 10 tys. ludzi, należących do różnych oddziałów i szkół wojskowych, m.in.: Szkoły Podoficerskiej,

⁶⁶ Zaniepokojenie w tej sprawie wykazywał Jerzy Zdziechowski z Narodowej Demokracji, który napisał, że: „Nazajutrz miano rozbroić straż, 1000 ludzi nam oddanych, i wyprowadzić z Warszawy parę pułków, na które można było liczyć” – A. Garlicki, *Jerzy Zdziechowski o styczniowym zamachu...*, s. 145.

⁶⁷ W. Lipiński, *Rząd Jędrzeja Moraczewskiego...*, s. 412.

⁶⁸ M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 75–76.

⁶⁹ J. Tomaszewicz, *Paramilitarne struktury i działalność spiskowo-bojowa polskiej prawicy 1918–1933*, „Bezpieczeństwo: Teoria i Praktyka” 2016, nr 2, s. 68.

⁷⁰ M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 78.

⁷¹ *Ibidem*, s. 77.

Szkoły Podchorążych, luźnych oddziałów żandarmerii i łączności. Januszajtis wspominał również, że: „Spośród generałów i wyższych oficerów, poza legionistami, Piłsudski nikogo nie miał po swojej stronie. Nawet gen. Szeptycki chodził jak struty i nie ukrywał swoich rozczarowań”⁷². Nikt o randze generała nie był dostępny, aby przejąć dowództwo nad ewentualnym zamachem. Gen. Rozwadowski został oddelegowany do organizacji obrony Lwowa i nie posiadał możliwości podzielenia się swoją wiedzą militarną. Kazimierz Sosnkowski, który mógł przeprowadzić rozmowy z Piłsudskim i odwiedzić go od podejmowanych decyzji – po powrocie z Magdeburga rozchorował się i nie był dostępny. Józef Dowbor-Muśnicki, który był skłócony z Piłsudskim, został odsunięty i nie mógł odegrać żadnej roli w przeprowadzeniu zamachu. Gen. Władysław Sikorski również był niedostępny, ponieważ działał w Galicji, gdzie w porozumieniu z Rozwadowskim organizował odsiecz dla Lwowa⁷³.

Dodatkowym bodźcem zachęcającym Januszajtisa do wzięcia na siebie organizacji i wykonania zamachu były również napływające do jego posterunku w Łapach rozkazy z Warszawy, które wielce go niepokoiły. Pisał, że: „Polecano mi wielokrotnie zorganizowanie przeprowadzenia ze wschodu na zachód różnych osób. Między innymi zorganizowałem przejście przez Narew działacza socjalistycznego Demideckiego-Demidowicza, przyjaciela Piłsudskiego. Wprawdzie i ten przypadek nie był wtedy dla mnie jasny, bo nie wiedziałem, kto to jest Demidecki, ale ostatecznie chodziło tu o zanego Polaka, choć lewicowca i danie mu pomocy było rzeczą ludzką. Później wykorzystywano moją placówkę do przeprowadzenia już nie wiadomo kogo, często jakichś zgola podejrzanych typów o wyraźnym zachowaniu się dywersantów bolszewickich”⁷⁴.

W tym miejscu warto jeszcze przywołać pewien fakt, iż atmosfera zamachowa była odczuwalna na długo przed datą wykonania zamachu⁷⁵, o czym wspominał Moraczewski w liście do swojej żony Zofii, napisanym w dniu 6 grudnia 1918 r.: „Dziś już przesilenie nastąpiło. Zdaje mi się, że o zamachu myślą Ci, do których uspokojenie jeszcze nie dotarło. Dotrze i do nich w ciągu kilku najbliższych dni. Za jaki tydzień ustąpimy. Powodu nie należy szukać w trudnościach wewnętrznych, ale raczej w stosunkach zagranicznych”⁷⁶.

Januszajtis, przed Bożym Narodzeniem, opuścił zajmowaną placówkę w Łapach i wrócił do Warszawy, gdzie rozpoczęły się prace nad projektem przeprowadzenia zamachu na rząd. Autorami tego pomysłu byli: dr Witold Zawadzki (jego zadaniem było przygoto-

⁷² *Ibidem*, s. 78.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 79.

⁷⁵ Jak podaje w swoim dzienniku Juliusz Zdanowski, należący do kierowniczych kręgów Narodowej Demokracji: „Plan zamachu został wykonany przez ludzi biorących w nim udział bez żadnej akceptacji czynników politycznych. Zamach wisiał ciągle w powietrzu jeszcze od 1 grudnia. Żywioty gorętsze i bardziej przedsiębiorcze dawno się z nim nosiły. Co tydzień oznaczano inny dzień, a mówiła o tym cała Warszawa. Jeszcze w początku grudnia chęcił się Thugutt przed Korfantym swoją pobłażliwością wobec ludzi, o których chodziła pogłoski. Zdziechowskiego i Sapięha ciągle różne grupy wojskowych naciskały. Krzątali się też aktywiści koło Szeptyckiego i »wehrmachtowców«” – *Dziennik Juliusza Zdanowskiego...*, s. 119.

⁷⁶ Z. i J. Moraczewscy, *Korespondencja czasu przelomu 1916–1918*, wstęp i oprac. J. Dufurat, P. Cichoracki, Łomianki 2018, s. 202.

wanie akcji od strony cywilnej) oraz Januszajtis, który plan działania ułożył sam, a wielu istotnych szczegółów akcji nie znał nikt poza nim oraz osobą bezpośrednio wykonującą zlecone zadanie⁷⁷. Następnie utworzono komitet, do którego dołączył książe Eustachy Sapieha. Według Tadeusza Dymowskiego⁷⁸, Sapiechę wciągnięto do spisku ze względu na jego popularność zdobytą dzięki działalności w Radzie Głównej Opiekuńczej⁷⁹. Potem dołączył również Jerzy Zdziechowski, który wciągnął do konspiracji Kazimierza Czerniawskiego (zlecono mu przygotowanie akcji wywiadowczej). W posiedzeniach komitetu brał udział także porucznik Odyniec, który był oficerem do zleceń komitetu oraz łącznikiem między tą grupą a płk. Bolesławem Jaźwińskim, który do konspiracyjnej organizacji nie wstąpił.

Jedyną rolą tymczasowego komitetu konspiracyjnego było uporządkowanie działań oraz uzgodnienie między uczestnikami celów zamachu. Podczas zebrań powstawały różne koncepcje, np. powołania rządu jedności narodowej z Ignacym Paderewskim na czele. Według Dymowskiego, to on 3 stycznia napisał do Paderewskiego list informujący go o projektach zamachowych. „Następnego dnia, tj. 4 stycznia, zdecydowaliśmy [się] wystąpić [działać – M.P.] chyba, że on sam przejmie akcję w swe ręce. Tegoż jeszcze dnia Paderewski opuścił Warszawę, udając się do Krakowa”⁸⁰. Rozpatrywano jeszcze możliwość powierzenia władzy zwierzchniej nad państwem paryskiemu Komitetowi Narodowemu⁸¹, ale kontakt z nim był w tym czasie utrudniony. Dlatego w organizacji zamachu nie można upatrywać roli sprawczej endecji ani innej formacji prawicowej⁸². Januszajtis podkreślił to też w swoich wspomnieniach, pisząc, że: „Nie raz byłem pytany, jaką rolę w zamachu spełnili ks. Sapieha, Zdziechowski, Czerniawski. Jedną tylko, lecz doniosłą: jako obywatele znani i powszechnie cenieni, o nieskazitelnej reputacji, dali oni odważnie

⁷⁷ M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 79.

⁷⁸ Sprawa Dymowskiego była o tyle ciekawa, że już w połowie grudnia 1918 r. chciał zorganizować zamach na ministrów powstałego rządu na własną rękę i jak sam podaje: „W połowie grudnia powstał w głowie mej projekt, przy pomocy wybranych osób cywilnych z całkowitym pominięciem wojskowych, zaarrestowania w prywatnych mieszkaniach ważniejszych ministrów, celem umieszczenia ich na krótki odpoczynek po ciężkich trudach rządzenia w opróżnionych wtedy fortach czerniakowskich”. Kiedy Dymowski realizował swój plan i ministrowie byli już pod stałą obserwacją, trafiły do niego informacje o organizowaniu przez grupę Januszajtisa „poważnego” zamachu i informator, który tę informację przekazał, radził mu połączyć siły z drugą grupą konspiratorów. T. Dymowski, *Moich dziesięć lat...*, s. 43–44.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 45.

⁸⁰ Po nieudanej akcji zamachowej Paderewski powrócił do stolicy i w sali Rady Miejskiej potępił zamach oraz jego uczestników. *Ibidem*, s. 47.

⁸¹ „Świadczę się Bogiem, że w przygotowaniach i poczynaniach zamachowych nie brały udziału żadne absolutnie czynniki partyjne. Nie było żadnego porozumienia z kimkolwiek z przedstawicieli Dmowskiego w kraju (sam Dmowski bawił w Paryżu). Jedyną grupą zbliżoną do SN, która samorzutnie przyłączyła się do akcji lub w jej toku, była organizacja dr Dymowskiego, który widząc, do czego polityka rządu prowadzi, jako człowiek czynu także zapoczątkował akcję przygotowawczą do ewentualnego zamachu” – M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 79.

⁸² Stanisław Grabski, który w tamtym okresie pełnił funkcję emisariusza wysłanego przez Dmowskiego z Paryża do kraju, w celu negocjowania porozumienia z Piłsudskim, napisał w swoich pamiętnikach, że kategorycznie zabronił dokonywania jakiegokolwiek zamachu. S. Grabski, *Pamiętniki...*, s. 96. O tym, że zamach odbył się „bez żadnej akceptacji czynników politycznych”, pisał także w dzienniku Juliusz Zdanowski, jeden z liderów endecji. *Dziennik Juliusza Zdanowskiego...*, s. 119–122.

swe żyro zamachowi”⁸³. W akcji bezpośredniej nie brali oni udziału i według relacji Januszajtisa – oprócz ciągłego obradowania nad organizacją akcji antyrządowej oraz obmyślenia przyszłego kształtu nowej władzy, nie zetknęli się osobiście z członkami uwięzionego gabinetu ministrów czy z Piłsudskim w momencie jego przybycia do Komendy Miasta⁸⁴. Ponieważ był to zamach o charakterze wojskowym, za tę część planu był odpowiedzialny płk Januszajtis jako dowódca. Wszystkie aspekty militarne były przygotowywane przez oddziały wojskowe (jeszcze zanim powstał komitet) z ich własnej inicjatywy.

Dnia 3 stycznia 1919 r. plan Januszajtisa został przedłożony i zatwierdzony przez komitet (z wcześniejszych założeń po części zrezygnowano), a płk Jaźwiński (komentant garnizonu warszawskiego) przez łącznika (Odyńca) przekazał, że wypełni rozkazy bez zastrzeżeń. Ogólnie całe przygotowanie do działania trwało od 26 grudnia 1918 do 5 stycznia 1919 r. i dopiero w ostatniej chwili wydano rozkazy przeprowadzenia operacji wojskowej. Jedno z ważniejszych zadań, tj. izolowanie oraz ochrona Piłsudskiego w Belwederze, zostało powierzone mjr. Marianowi Kukielowi⁸⁵.

W dniu 5 stycznia 1919 r., podczas przeprowadzania zamachu, płk Januszajtis posiadał do swojej dyspozycji wszystkie oddziały garnizonu warszawskiego podległe płk. Jaźwińskiemu, a ten ostatni przygotował do akcji m.in.: Szkołę Podchorążych podległą mjr. Kukielowi, kompanie Szkoły Podoficerskiej podległe por. Wiesławowi Januszajtisowi, pluton żandarmerii polowej, oddział techniczny i służby łączności podlegające kpt. Helmanowi, patrol ordynansowy dla utrzymania łączności przez łączników dowodzonych przez wachmistrza Dąbrowskiego⁸⁶.

Do głównych celów zamachu podjętego przez Januszajtisa trzeba zaliczyć: skompromitowanie, bez rozlewu krwi, członków rządu lewicowego i koncepcji rządów jednopartyjnych; zahamowanie szerzącej się anarchii na ulicach Warszawy, która mogła przerodzić się w rewolucję komunistyczną; doprowadzenie do utworzenia rządu jedności narodowej z Paderewskim na czele; zachowanie przy życiu Piłsudskiego i pozostawienie go na stanowisku Naczelnika Państwa oraz skłonienie go do zdymisjonowania rządu Moraczewskiego⁸⁷.

Rozpoczęcie zamachu przypadło na porę nocną z 4 na 5 stycznia 1919 r.⁸⁸ O godz. 23.00 w mieszkaniu Zawadzkiego (ul. Królewska) zebrali się członkowie komitetu, aby obserwować rozwój wydarzeń. Do momentu przeniesienia się do Komendy Miasta na placu Saskim był tam również Januszajtis. Kpt Helman wykonał jedno z najważniejszych zadań, tj. razem ze swoją jednostką opanował centralę telefoniczną Cedregena na ul. Zielnej (obsługiwała wszystkie telefony w Warszawie) – zabezpieczając ją w taki sposób, aby była dostępna wyłącznie dla Januszajtisa i pozostawiając jako ogólnodostępne tylko telefony straży pożarnej i pogotowia ratunkowego⁸⁹. Następnie mjr Kukiel wraz

⁸³ M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 80.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 83.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 81.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 83.

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 85.

z wychowankami Szkoły Podchorążych i z pomocą baterii polowej znajdującej się na ul. Bagatela otoczyli kordonem Belweder (bateria była wymierzona bezpośrednio w cel), odcinając możliwość kontaktu między nim a miastem. Rozkaz jej użycia, w razie nieprzewidzianej sytuacji, mógł wydać wyłącznie Januszajtis.

Według jego wspomnień, zadanie otoczenia Belwederu było bardzo ważne, ponieważ w ten sposób zabezpieczono się przed ryzykiem przelania krwi polskiej, przypadkową śmiercią Piłsudskiego oraz wybuchem wojny domowej. Jak sam pisze: „Powierzenie tego zadania Kukielowi i Szkole Podchorążych jest jednym z dowodów, że od samego początku nie miałem drastycznych zamiarów w odniesieniu do osoby Piłsudskiego. Kierowała mną myśl, aby faktycznie Piłsudskiemu nic się stać nie mogło oraz żeby nie pozwolić Szkole Podchorążych wmieszać się w walkę bratobójczą [...]. Przeciwnie: dać podchorążym poczucie, że stoją w obronie symbolu państwa, jakim był wtedy Piłsudski”⁹⁰. Dodatkowym atutem potwierdzającym konieczność przeprowadzenia bezkrwawego zamachu oraz zapewnienia „ochrony” Piłsudskiemu była, jak to opisał autor wspomnień: „Sprawa baterii i jej dowódcy, por. W., przy ul. Bagatela. Nazwisko jego omijam, bo żyje on jeszcze i zdaje mi się, że jest tutaj w Anglii, więc nie chcę narażać go na ewentualne przykrości. Zdał on wtedy wybitnie egzamin z karności. W ciągu nocy ów dowódca baterii, [...] zależny tylko ode mnie i tylko ode mnie oczekujący rozkazu strzelania w Belweder z odległości 200 kroków z 6 dział, literalnie co kwadrans lub co pół godziny telefonował do mnie, domagając się rozkazu rozpoczęcia ognia”⁹¹. Wypowiedź ta potwierdza tezę o chęci przeprowadzenia zamachu styczniowego bez przelewania krwi, bo gdyby Januszajtis tamtej nocy choćby na moment się zawahał, uległ perswazjom swoich ludzi i użył posiadanych armat, to w efekcie z Belwederu oraz jego mieszkańców pozostałoby tylko wspomnienie⁹². Na korzyść tej tezy świadczy również fakt, że bateria armat była obsługiwana przez żołnierzy z I Korpusu, wrogo nastawionych do rządów lewicowych, a ich dowódca nienawidził bolszewików za to, że ci wymordowali mu rodzinę żyjącą w Rosji. Wycelowaniem dział w kierunku Belwederu Januszajtis chciał wyrzucić presję na belwederczykach, aby odnieśli wrażenie, że sprawa jest poważna. Jednocześnie zabezpieczył się przed pochopnym ich użyciem przez porucznika W. Ponieważ dzięki odpowiednio sformułowanemu rozkazowi nie mógł on wiedzieć, że Januszajtis nie miał zamiaru strzelać do Belwederu. Podczas oczekiwania na rozkaz uruchomienia baterii i ostrzelania celu to właśnie porucznik W. próbował wpłynąć na przywódcę zamachowców⁹³.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² Piłsudski w czasie, gdy zamachowcy szykowali się do akcji, był na herbatce u księcia Lubomirskiego, co ujawnił były regent podczas wywiadu dla „Bunt Młodych”: „Tak się zdarzyło, że w dniu zamachu 6 stycznia 1919 roku [autor wspomnienia najwyraźniej pomylił daty i raczej chodziło mu o 4 stycznia – M.P.] był u mnie znowu na herbatce Piłsudski i siedział do późnego wieczora. Dopiero około północy wyjechał do Belwederu. Dopiero około północy spotykam Sapiechę. Okazuje się, że organizatorzy zamachu nie wiedzieli nic o bytności Piłsudskiego u mnie. – »Dlaczego żeś ty nam nic nie powiedział?!« – krzyknął, dowiedziawszy się o tym Sapieha. – »Dziękuję, ładnie bym wyglądał, żebyście u mnie Piłsudskiego aresztowali!« – odrzekłem” – [b.a.], *Rozmowa z ks. Z. Lubomirskim*, „Bunt Młodych” 25.06.1936, s. 2.

⁹³ M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 86.

Kolejnym krokiem podczas akcji zamachowej było uwięzienie wszystkich ministrów, z wyjątkiem Tomasza Arciszewskiego, ministra poczt i telegrafów, który został zamknięty razem z personelem w budynku Poczty Głównej znajdującej się na placu Wareckim (zadanie to wykonał pluton żandarmerii oraz oddział Szkoły Oficerskiej działający pod dowództwem brata Mariana Januszajtisa, Wiesława). Następnie płk Jaźwiński przy pomocy oddziałów wojskowych będących pod jego dowództwem obsadził wszystkie budynki rządowe⁹⁴. Wcześniej wymienione zadania zostały sprawnie wykonane. Członkowie komitetu wraz z Januszajtisem przenieśli się do Komendy Miasta, która znajdowała się w bliskiej odległości od mieszkania Zawadzkiego – musieli tylko przejść przez ul. Królewską.

Według wspomnień Januszajtisa dnia 5 stycznia w nocy o godz. 0.30 zaszły tylko dwa znane mu nieprzewidziane wypadki⁹⁵. Mianowicie gen. Szeptycki posiadający swoją kwaterę w Bristolu, domyślał się, że do zamachu dojdzie tej nocy, ale złożył obietnicę jednemu ze wspólnych przyjaciół (Januszajtisa i jego), że jeżeli nie będzie niepokojony działaniami zamachowymi, to pozostanie na uboczu i nie będzie się wtrącał, ponieważ on również miał dosyć Moraczewskiego i jego rządu. Jeden z bardziej nadgorliwych uczestników zamachu postawił jednak wartość przed Bristollem i, z chwilą kiedy gen. Szeptycki wyszedł na ulicę, został poproszony, aby wrócił do środka. Szeptycki odmówił, przez co został aresztowany i przyprowadzony do Komendy Miasta. Mimo prośb ze strony Januszajtisa zaczął się awanturować, aby potem udać się do zamkniętego w swojej kwaterze płk. Zawadzkiego, komendanta Warszawy, gdzie oczekiwali oni na dalszy rozwój wypadków. Nie udało im się wytrzymać w zamknięciu zbyt długo i zdaniem Januszajtisa: „Jedynie dla zachowania pozorów usiłowali agitować moich ludzi, jednak bez najmniejszego powodzenia i w końcu ucichli. Ukazali się znów na widowni około 6.00 rano, gdy przybył Piłsudski⁹⁶. Drugim nieprzewidzianym elementem akcji było zranienie ministra Stanisława Thugutta podczas jego aresztowania. Autor wspomina o możliwości zranienia jeszcze jednego ministra, niestety jego nazwiska nie podał.

W późniejszym czasie, ok. godz. 3.00 w nocy, mjr Kukiel zameldował telefonicznie, że do kordonu otaczającego Belweder podjechał samochodem wysłannik Piłsudskiego, który domagał się spotkania z przywódcą zamachowców, płk. Januszajtisem. Autor wspomnień pisze, że w tym momencie: „Zaczyna się pozytywna część dramatu zamachowego, i że Piłsudski nerwowo nie wytrzymuje, za co byłem mu zresztą niezmiernie wdzięczny. Bo mógł przecież czekać aż do rana czy dłużej na przybycie oddziałów oddanych sobie i wtedy albo musiałby się poddać sromotnie, albo podjąć wojnę domową z opłakanymi konsekwencjami dla kraju. Do tej ewentualności nie byłem zresztą przygotowany ani moralnie, ani materialnie i wcale się z nią nie liczyłem⁹⁷. Podczas pertraktacji z wysłannikiem belwederskim (autor nie podał, kim był) Januszajtis odniósł wrażenie, że zazwyczaj bardzo gorliwy poplecznik Piłsudskiego był pozbawiony swojej arogancji i owej „fanatycznej fantazji” w oczach, i wydawał się być pod dużą presją. Takie zachowanie

⁹⁴ *Ibidem*, s. 84.

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 86.

osoby reprezentującej stronę rządową miało uzmysłwić uczestnikom zamachu nastroje panujące po przeciwnej stronie. Przychodząc na rozmowy, ów wysłannik nie okazał też żadnych pełnomocnictw, starając się jedynie pozyskać informacje od Januszajtisa o powodach oraz celach zamachu. W odpowiedzi Januszajtis, pozostali członkowie komitetu, oficerowie oraz obecni szeregowi wyłożyli mu sytuację panującą w Warszawie. Wysłannik dowiedział się także o uwięzieniu ministrów rządu Moraczewskiego. Pertraktacje obu stron trwały ok. dwóch godzin, a głównym tematem rozmów był zarzut wprowadzenia Polski na ścieżkę rewolucyjną przez rząd lewicowy. Zanim reprezentant Naczelnika Państwa udał się w drogę powrotną, aby przekazać odpowiedź od zamachowców, Januszajtis powiedział mu, że: „Jestem zdecydowany nie dopuścić do rozlewu krwi, ale ministrów nie wypuszczę, dopóki nie będę miał gwarancji, że nastąpi zmiana rządu partyjnego na rząd ogólnonarodowy i na tej platformie zdecydowałbym się pertraktować”⁹⁸.

O tej samej godz., tj. 3.00 w nocy, Januszajtis otrzymał meldunek o ruchach jednego z batalionów wiernych Piłsudskiemu, który zaczął się szybko przemieszczać z Rembertowa do Warszawy, a przewidywanym czasem jego przybycia była godz. 6.00 rano. Januszajtis, jak twierdził, mógł przy pomocy dostępnych mu oddziałów pokonać i zatrzymać przemarsz wojsk popierających Piłsudskiego, ale postanowił inaczej. Skupił się na zlikwidowaniu całego zamachu oraz na zaniechaniu oporu zbrojnego. Uwięzionych ministrów chciał jednak zatrzymać w zamknięciu, aby posiadać atut w rękę, który mógłby przynieść zwycięstwo stronie antyrządowej. Do godz. 6.00 rozmówił się z członkami komitetu zamachowego i starał się ich przekonać, że jego decyzja, tj. najpierw wywołanie zamachu, a potem niepodejmowanie walki, była jedynym słusznym wyborem, który mógł uratować Polskę od anarchii społecznej i rządów lewicowych. O godz. 6.00 kazał wszystkim zebranyemu rozejść się do domów⁹⁹. Pozostali tylko ci, którzy nie chcieli opuszczać dowódcy aż do samego końca. Rozeszli się wszyscy członkowie zawiązanego na potrzeby konspiracji komitetu: Sapieha, Zdziechowski, Czerniawski, Zawadzki i Dymowski. Niektórzy z nich byli całkowicie, inni zaś tylko częściowo przekonani co do słuszności działania Januszajtisa. Żaden z nich nie był też jednak zbyt mocno rozczarowany niepowodzeniem zamachu¹⁰⁰.

Około 6.00 nad ranem mjr Kukiel telefonicznie przekazał wiadomość Januszajtisowi, że Piłsudski chciałby przyjść do budynku Komendy Miasta i porozmawiać z nim. W tym samym czasie dotarł do Warszawy batalion rembertowski, który zajął plac Saski. Spotkanie w cztery oczy między Januszajtisem a Piłsudskim przebiegało spokojnie. Naczelnik Państwa starał się przekonać pułkownika, że zamach nie zapobiegnie wybuchowi rewolucji komunistycznej, wręcz przeciwnie, tylko ją przyśpieszy. W kwestii tej stwierdził: „Sko-ro tylko »ulica« dowie się o sponiewieraniu lewicowego rządu, ujmie się za nim i wybuch [rewolucji – M.P.] nastąpi, z czym on, Piłsudski, liczy się obecnie w każdej chwili”¹⁰¹. Podczas tej rozmowy Januszajtis zauważył, że nad jego (Piłsudskiego) argumentacją oraz

⁹⁸ *Ibidem*, s. 87.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 88.

zachowaniem dominuje strach przed „ulicą”, gdyż używał on tego sformułowania kilkanaście razy. Pułkownik odpowiedział wówczas: „Jestem zupełnie pewien, że nawet pies z kulawą nogą nie ujmie się za tymi ministrami, bo wszyscy mają ich dość, i że jedynie rząd o ogólnopolskiej podstawie zostanie uszanowany i poparty”¹⁰². Na tym Januszajtis nie skończył i dopowiedział: „Plan zamachu został przeze mnie dobrze obmyślony, że nawet fakt, że jest właśnie niedziela, nie jest przypadkowy: warszawiacy śpią w niedzielę długo, gazety nie wychodzą i dopiero po południu dowiedzą się, że coś się stało”¹⁰³. Następnie Piłsudski domagał się wypuszczenia zamkniętych ministrów. Pułkownik, aby jak najdłużej utrzymać wrażenie, że ministrowie byli niejako zakładnikami, grał na zwłokę, odpowiadając, że: „Oczywiście będą wypuszczeni, tylko że nie wiem, gdzie się w tej chwili znajdują. A ponieważ swoich ludzi prawie wszystkich zwolniłem, nie mam już łącznika z grupą odpowiedzialną za więzionych. Możemy jednak udać się na poszukiwania kryjówki rządu w towarzystwie jednego z moich żandarmów”¹⁰⁴. Piłsudski podjął wówczas decyzję, aby jego samochodem z towarzyszącym mu kierowcą, ale także z żandarmem Januszajtisa pojechać na poszukiwania zagubionych ministrów, na co pułkownik wyraził zgodę. Trwały one półtorej godziny, nikogo jednak nie udało im się odnaleźć. Żandarm miał grać na zwłokę, poinstruowany przez Januszajtisa, i woził ich po krętych uliczkach i zakamarkach. Gdyby zamachowcy naprawdę chcieli się pozbyć Naczelnika Państwa, mieliby wtedy doskonałą ku temu okazję¹⁰⁵.

W tym miejscu trzeba wyjaśnić, gdzie znajdowali się aresztowani ministrowie. Januszajtis na końcu rozdziału poświęconego kwestii zamachowej przytoczył fragment z pamiętnika gen. Leona Berbeckiego, z którym miał złe relacje¹⁰⁶. Berbecki odnalazł zaginionych członków rządu pod wieczór 5 stycznia w lokalu „Rozwoju”¹⁰⁷, należącym do organizacji Dymowskiego¹⁰⁸, i tak opisał to wydarzenie: „Otworzywszy drzwi do następnego pokoju, ujrzeliśmy obraz nędzy i rozpacz. Na stołach, ławkach i zydlach siedziało siedmiu ministrów na pół ubranych i mocno przygnębionych, z posiniaczonym i zakrwawionym Thuguttem, i głęboko zawstydzonym premierem Moraczewskim. Odnaleziony gabinet ministrów odwiozłem z Kasprzyckim do Belwederu i oddałem w ręce

¹⁰² *Ibidem*.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁶ „Zawsze był mi niechętny. Żyłem z nim zawsze jak pies z kotem” – *ibidem*, s. 90.

¹⁰⁷ „W trakcie likwidacji spisku Komendant pojechał nas szukać jeszcze tej samej nocy i zjawił się w garażu, skąd nas krótko przedtem przewieziono do lokalu »Rozwoju«. Tam dopiero rano znalazł nas Berbecki, który po uwolnieniu wszystkich odwiózł nas do Belwederu, gdzieśmy się przywitani z Komendantem, cieszącym się, że nas widzi całych i zdrowych, i że całą aferę udało się zlikwidować tak szybko i gładko” – L. Wasilewski, *Józef Piłsudski...*, s. 162–163.

¹⁰⁸ Ciekawą sytuacją może być fakt, że według relacji Dymowskiego, ze względu na niepowodzenie zamachu, ludzie pilnujący aresztowanych ministrów uknuli plan przetransportowania ich do piwnic i poduszienia, a po zapakowaniu w worki wrzucenia ich nocą do Wisły, co podobno autor tej relacji im udaremnił. T. Dymowski, *Moich dziesięć lat...*, s. 56.

Piłsudskiego [...]. Gdym opuszczał Belweder, dolatywały mnie słowa Piłsudskiego, rugającego swój gabinet ministrów¹⁰⁹.

W trakcie wyprawy samochodem Januszajtis zwrócił się do Piłsudskiego następującymi słowami: „Komendancie, mówię po starej strzeleckiej znajomości: czy nie warto skorzystać z szansy, którą właśnie ja dałem Wam na rękę, rozpędzić tych... na cztery wiatry. Powołać rząd ogólnonarodowy. Paderewski czeka w Krakowie i niewątpliwie pójdzie Wam na rękę. W takich czasach, jak obecnie, musi być rząd jedności narodowej. Na miły Bóg, tylko rząd jedności narodowej, inaczej rzeczywiście sprowadzicie na Polskę rewolucję i to bolszewicką¹¹⁰. Takimi właśnie argumentami Januszajtis próbował wpłynąć na Piłsudskiego, przemówić mu do rozsądku¹¹¹, aby potem powrócić do Komendy Miasta. W odczuciu Januszajtisa kolejne wydarzenia utwierdziły go w przekonaniu, że zamach styczniowy 1919 r. był udany i on oraz pozostali członkowie konspiracji odnieśli zwycięstwo¹¹². Już bowiem 5 stycznia 1919 r., o godz. 8.00 rano Piłsudski wydał rozkaz gen. Szeptyckiemu osobistego sprowadzenia Paderewskiego z Krakowa i przyprowadzenia go do jego kwatery na rozmowę.

Januszajtis gestem oddania pistoletu w ręce Naczelnika Państwa złożył mu swoją kapitulację, mówiąc przy tym: „Teraz, Komendancie, mogę rzeczywiście skapitulować. A o ministrów nie trzeba, myślę, zbytnio się kłopotać. Na pewno się jakoś znajdą¹¹³. Piłsudski pistoletu nie przyjął, ale rozkazał aresztować płk. Januszajtisa i obecnych innych uczestników zamachu oraz przewieźć aresztantów do Belwederu. Po wygłoszeniu oficjalnej mowy przez Piłsudskiego Januszajtis został odesłany do domu, gdzie odbył dwutygodniowy areszt domowy. Pozostałych członków zamachu wysłano na dwa tygodnie do Dęblińska, aby w więzieniu wojskowym oczekiwali swoich dalszych losów. Zdziechowski, Dymowski i Czerniewski wyjechali do Wielkopolski¹¹⁴. Po dwóch tygodniach nastąpiła abolicja, czyli proces wykreślenia z rejestrów sądowych całego wydarzenia związanego

¹⁰⁹ *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959, s. 138.

¹¹⁰ M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 89.

¹¹¹ Podobne motywy zamachu sprecyzował podczas przesłuchania w Warszawie w dniu 6 stycznia 1919 r. książę Eustachy Sapieha, który stwierdził: „Odpowiedzialność za krok powyższy biorę na siebie. Celem tego kroku było obalenie obecnego rządu i wytworzenie rządu narodowego trzechdzielnicowego, z udziałem wszystkich kierunków myśli politycznej. Postępowanie rządu obecnego uważam za w najwyższym stopniu zgubne dla Państwa Polskiego. Uważam rząd obecny za odpowiedzialny za rozpaczliwe położenie Lwowa, za poświęcenie Litwy bolszewikom, uważam, że każda chwila jego istnienia przedłuży czas przymusowego bezrobocia i sprowadzi katastrofę głodową na całą Polskę. Uważałem się za upoważnionego do tego kroku przez bezwzględne przekonanie, że spełniam żądanie całego narodu polskiego, który w olbrzymiej większości swojej potępia partyjny rząd p. Moraczewskiego, odrzucając wyciągniętą do zgody rękę ze strony umiarkowanych żywiołów trzech polskich dzielnic” – *Zeznanie Eustachego Sapiehy* [w:] J. Skrzypek, *Źródła do zamachu stanu w styczniu 1919 r.*, „Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej” 1959, nr 1, s. 81–82. Również Jerzy Zdziechowski przedstawiał w liście do Dmowskiego podobne motywy podjętego zamachu – zob. A. Garlicki, *List Jerzego Zdziechowskiego...*, s. 144–146.

¹¹² M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 89.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ A. Garlicki, *Jerzy Zdziechowski o styczniowym zamachu...*, s. 146.

z zamachem stycziowym oraz uwolnienie wszystkich aresztowanych. Po zwolnieniu z aresztu domowego płk Januszajtis został przeniesiony w stan spoczynku.

Najważniejszym skutkiem zamachu stycziowego na rząd Jędrzeja Moraczewskiego było powstanie w przeciagu jednego tygodnia rządu jedności narodowej z Ignacym Paderewskim na czele. Dzięki temu uspokojono wzburzone nastroje w Warszawie, a wojsko mogło zająć się obroną granic. Dodatkowo, w wyniku powstania rządu fachowców¹¹⁵, który został zatwierdzony przez Piłsudskiego, wytworzył się – pewnego rodzaju efekt uboczny – uznanie przez nowy rząd Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa, a także pogodzenie się z Komitetem Narodowym w Paryżu i uspokojenie opozycji prawicowej¹¹⁶. Została też rozwiązana Milicja Ludowa, a na jej miejsce utworzono Policję Państwową¹¹⁷. Oczywiście gazety publikowały relacje z zamachu na lewicowy rząd, pisząc artykuły o jego przebiegu i dalszych losach konspiratorów. „Kurier Warszawski” w dodatku nadzwyczajnym z poniedziałku 6 stycznia 1919 r. wydał komunikat prezydium Rady Ministrów, w którym możemy przeczytać, że: „W nocy z 4-go na 5-ty stycznia kilku oficerów z pułkownikiem Januszajtisem na czele, wydawszy zafalszowane rozkazy, usiłowało za pomocą w ten sposób zbałamuconej garstki żołnierzy wykonać zamach stanu. O g. 2 rano aresztowali wracających od Naczelnika Państwa prezydenta ministrów Moraczewskiego i ministra spraw zagranicznych Wasilewskiego. Nieco później aresztowali komendanta milicji miejskiej Gorzechowskiego oraz kapitana milicji ludowej Boernerera. Jednocześnie wykonano zamach na ministra spraw wewnętrznych Stanisława Thugutta, na szczęście nieudany, gdyż obydwu dane do niego strzały, nie trafiły. Ministra Thugutta też aresztowano¹¹⁸ przy pomocy

¹¹⁵ W. Suleja, *Józef Piłsudski...*, s. 195.

¹¹⁶ Z. Landau, *Józef Piłsudski...*, s. 1152.

¹¹⁷ M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe...*, s. 90.

¹¹⁸ Chciałbym zwrócić uwagę na ciekawy wątek, który wystąpił podczas aresztowania Stanisława Thugutta, odnotowany w jego wspomnieniach: „Dnia 5-go stycznia wywołała mnie z posiedzenia Rady Ministrów jakaś młoda panienka, która zaczęła mnie błagać, żebym ratował jej ojca, dyrektora fabryki żyrdardowskiej, obłożonego przez robotników w swoim własnym domu. Wydałem w krótkiej drodze stosowne zarządzenia i wracałem na posiedzenie, kiedy nawinął mi się szef pozostawionej do dyspozycji ministerstwa tajnej policji, Skrudlik, który zapytał mnie, o której godzinie wrócę do domu. Byłem tak zafrasowany tym Żyrdardowem i Radą Ministrów, że nie zwróciłem nawet uwagi na niezwykłość tego pytania. [...] Do domu wróciłem bardzo późno i koło 3-cj zasnąłem. W dwadzieścia minut później obudziło mnie gwałtowne stukanie do drzwi. Nie ubierając się nawet, poszedłem do drzwi i zapytałem: kto tam? Odpowiedział znany mi głos dozorczy domowego: »Telegrama«. Spuściłem łańcuch i otworzyłem drzwi. Zdażyłem tylko zauważyć śmiertelnie błędogo dozorcę ze świecą w ręku i w tej chwili buchnęły dwa strzały. Pierwszą myślą było: strzelili ślepymi nabojami, bo nie podobna, by na dystans paru kroków chybili. [...] Zatrząsnąłem drzwi, napastnicy zbiegli szybko po schodach, a ja cofnąłem się w głąb mieszkania. Ubrawszy się, zatelefonowałem do znajomego, wypróbowanej uczciwości komisarza policji Dąbrowskiego, aby natychmiast przybył do mnie z kilkoma ludźmi. [...] Po pobieżnych oględzinach mieszkania policjanci znaleźli kule z parabellum: więc nie strzelano ślepymi ładunkami. Popełniłem fatalny i śmieszny błąd, telefonując do Komendy Żandarmerii, gdzie mój telefon przyjęto jakby ze zdziwieniem. Po jakimś czasie zjawił się oficer żandarmerii z kilkunastoma żołnierzami, a wraz z nimi zjawił się Skrudlik, który zakomunikował mi, że płk Januszajtis oczekuje mnie w Komendzie Miasta. Zrozumiałem: byłem aresztowany przy udziale swojego własnego urzędnika. Poproszono o rewolwer, na dole czekało auto, na którego stopniach stanęli żołnierze – i pojechaliśmy” – S. Thugutt, *Wybór pism i autobiografia Stanisława Thugutta*, Warszawa 1939, s. 67–68.

Mieczysława Skrudlika¹¹⁹, który osobiście brał udział w akcji. Próba aresztowania szefa sztabu Szeptyckiego spełzła na niczym, gdyż oficerów chcących go aresztować, aresztowali ich własni żołnierze, skoro się spostrzegli, do czego chcą ich oficerowie nadużyć. Jeszcze mniejsze powodzenie miały usiłowania aresztowania Naczelnika Państwa. Zbłąmuceni żołnierze aresztowali na rozkaz pułkownika Leona Berbeckiego zbuntowanych oficerów i na tym próba planowanego przewrotu się skończyła. Ministrów aresztowanych uwolnił pułkownik Berbecki. Utworzony przez spiskowców wojskowych i cywilnych »rząd« z Eustachym ks. Sapiehą na czele aresztowano. Planowany zamach, przygotowany w chwili tak trudnej, dla rodzącej się państwowości polskiej wywołał powszechne oburzenie, czego wyrazem był między innymi żywiołowy wybuch strajku tramwajarzy¹²⁰. Głos w sprawie zamachu zabrały także różne organizacje, np. Liga Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego¹²¹, która rozdawała ulotki potępiające akcję styczniową, czy organizacje endeckie broniące zamachowców¹²².

¹¹⁹ „Kiedy w noc styczniową pojechałem po Thugutta, sprawa była dla mnie pewna, jak amen w pacierzu, to znaczy przegrana. Generał Szeptycki zdołał się już uwolnić, pułkownik Zawadzki alarmował koszary – a jednak się nie cofnąłem – zламаłem w tym momencie legionową szpadę – aby jej nie zamienić na szablę belwederskiego gwardzisty” – M. Skrudlik, *Sprawa dr. Skrudlika*, Poznań 1923, s. 77.

¹²⁰ *Echa zamachu. Stan wyjątkowy w Warszawie. Komunikat prezydium rady ministrów*, „Kurier Warszawski”, dodatek nadzwyczajny z 6.01.1919, s. 1.

¹²¹ „Obywatele i Obywatelki! Pułkownik Januszajtis, ten sam, co pierwszy złożył beselerowską przysięgę na braterstwo broni z Niemcami, ten sam, który z spokojnym sercem patrzył na mękę i głód najlepszych żołnierzy polskich cierpiących w obozach jeńców w Szczypiornie, Łomży i Benjaminowie, współdziałał w zorganizowaniu zbrojnego zamachu na Naczelnika Państwa i pierwszy narodowy Rząd Ludowy. Pomogli mu w tym ludzie małego rozumu i serca, którzy zawsze korzyli się przed obcymi, a dziś ośmielili się podnieść napastniczą dłoń na tych, których praca niepodległościowa wydała tak świetne rezultaty w Polsce. Polacy! Potępić należy tych wszystkich, co w chwili budowy fundamentów Polski, w przeddzień zwołania Sejmu Ustawodawczego ośmielają się wprowadzić zamęt i anarchię w dziedzinie słabego jeszcze naszego organizmu państwowego. Wstyd ludziom słabego ducha, co ojczyste siły marnują i lekceważą, oglądając się zawsze w kierunku obcej potęgi. Kto z prawicy czy lewicy liczy na obcą pomoc i siły zewnętrzne, ten po wiele wieków nazwany będzie w Polsce Targowicą. Kobiety Polski. Musimy zwalczyć wszędzie przejawy zamętu i nieporządku wewnątrz kraju. Pamiętajmy, że tylko Sejm będzie mógł wyrazić istotną wolę narodu. Precz z burzycielami ładu w Polsce! Niech żyje Sejm Ustawodawczy! Niech żyje jednolite i karne Wojsko Polskie!” – Liga Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego, *Obywatele i Obywatelki!*, Łódź, 8.01.1919 r. [ulotka w zbiorach autora].

¹²² „Bracia Polacy! Januszajtis, Sapieha, Czerwiński [nazwisko zapewne pomyłone, bo raczej chodziło o Czerniewskiego – M.P.], Dziedziowski i Dymowski zostali wywiezieni do Cytadeli i oddani pod sąd wojenny. Rzucono im w twarz, iż są zdrajcami stanu, lecz nie powiedziano, iż są to ludzie z krwi i kości patrioci, ludzie czynu, którzy podjęli krok, widząc wzrost bolszewizmu z dniem każdym pod parawanem obecnego rządu, widząc, iż jeszcze kilka tygodni, miesiąc, a partia rządząca od podstaw stanie się pachółkami bolszewizmu. Zarzucono im zdradę stanu, zapominając, iż ci, których chcieli usunąć od rządu bez rozlewu krwi, popełnili już zdradę całego Narodu, siłą pięści obejmując swe stanowisko wbrew woli całego Poznańskiego, Galicji i większości Polaków z Królestwa, jak i Litwy, rządząc nieumiejtnie na zgubę kraju. Oni byli tymi, co chcieli terroryzować, oni zdradzili Polskę. Bracia Polacy! Jeśli jest w waszych żyłach krew polska, jeśli sumienie wasze i uczciwość Ojczyznę czuje i rozumie, wzywamy was wszyscy, zażądajmy uwolnienia uwięzionych, zaprotestujmy przeciw więzieniu tych, którzy spełnili, co większość narodu czuje, czyli swój święty obowiązek. Solidarnie i silnie wystąpmy, jeśli miły nam jest honor własny i Narodu” – *Bracia Polacy!*, ulotka w obronie zamachowców [1919], [ulotka w zbiorach autora].

Zamach z 4 na 5 stycznia 1919 r. nadal budzi różne emocje, które sprawiają, że w gronie historyków powstają rozbieżne opinie. Dla przykładu w dyskursie akademickim możemy spotkać się z opinią Jana Janusza Chelstowskiego, który stwierdził: „Próba przewrotu w nocy 4/5 stycznia 1919 r. jest jedną z najbardziej pasjonujących zagadek dziejów II Rzeczypospolitej, chociaż wielu historyków uważa ten problem za rozwiązany. Powszechnie głoszony jest pogląd, że zamach zorganizowała endecja lub ludzie z tą partią związani. Uważam, że nie ma wystarczających dowodów na potwierdzenie tej tezy. Przeciwnie, są dane, które pozwalają przypuszczać, że spisek na siebie zorganizował sam Piłsudski¹²³. Proponuję rozpatrzyć ten problem ponownie”¹²⁴. Inaczej kwestię zamachu widział Andrzej Garlicki, który uważał, że twierdzenia Chelstowskiego zawierają słabą, pochodzącą z trzeciej ręki argumentację. Przykładowo powoływał się on na relację złożoną prof. Januszowi Pajewskiemu przez Mariana Rosco-Bogdanowicza, twierdzącego, że „rozmawiał [przed zamachem – M.P.] z matką Eustachego Sapiechy, ks. Seweryną, która powiedziała, iż wie, że zamach ma się odbyć”¹²⁵. Garlicki uważał, że: „Abstrahując już od wiarygodności przekazów z trzeciej ręki, fakt ten nie potwierdza przecież w żaden sposób zmywy Piłsudskiego z zamachowcami. [...] Zamach – oczywiście nieudany – dokonany przez lewicę mógł być dla Piłsudskiego wygodny. Zamach ze strony prawicy musiał mu być całkowicie nie na rękę. Hipoteza Chelstowskiego, sformułowana zresztą już wcześniej przez Stanisława Mackiewicza, o czym autor nie wspomina, nie wytrzymuje krytyki”¹²⁶. Waldemar Rezmer w swoim artykule stwierdził, że: „Przezwrot był jednak korzystny dla Tymczasowego Naczelnika Państwa. Choć był bardziej widowiskiem niż prawdziwym buntem i okazał się klęską, to osłabił pozycję polityczną rządu Jędrzeja Moraczewskiego”¹²⁷. Autor ten wskazał też na dodatkowe skutki zamachu, m.in.: wydarzenie to posłużyło jako dobry pretekst do odwołania gabinetu lewicowego oraz stworzyło możliwość osiągnięcia kompromisu politycznego z KNP w Paryżu, tzn. uregulowania z nim stosunków oraz rozpoczęcia współpracy z ententą. Rezmer wobec tego uznał, że „był on korzystny dla Rzeczypospolitej, która dopiero zaczynała kłaść podwaliny pod swoją niepodległość”¹²⁸.

¹²³ Pewnych poszlak w tym zakresie dostarcza wspomnienie Skrudlika: „Kiedy bezpośrednio po powrocie Piłsudskiego z Magdeburga – wśród oficerów Polnishe Wehrmacht zaczęła kielkować myśl zamachu stanu – i nad tą sprawą często i gęsto deliberowano – a z których zaledwie czterech wzięło udział w zamachu nocy styczniowej, wypłynęła wśród nich jakaś zagadkowa figura, podająca się za praporszczyka armii carskiej. Osobnik ten, starający się wówczas o przydział do Wojska Polskiego, uczestniczył we wspomnianych konferencjach, i jak mi się zdawało, całkiem szczerze i zdecydowanie przemawiał na korzyść podjęcia kroków energicznych. Zwał się Bartkowski. Z motywów bynajmniej nie zaszczytnych, grupa, o której mowa, zawróciła nagle z drogi – szybko straciłem z nią kontakt i dopiero w jakiś czas po zamachu, spotkałem na ulicy tegoż Bartkowskiego, już w mundurze oficera W.P. Niebawem dowiedziałem się, że niedoszły zamachowiec otrzymał przydział do oddziału drugiego” – M. Skrudlik, *Sprawa dr. Skrudlika...*, s. 81–82.

¹²⁴ J.J. Chelstowski, *Styczniowy zamach stanu 1919 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1975, z. 3, s. 89–97.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 95.

¹²⁶ A. Garlicki, *Jerzy Zdziechowski o styczniowym zamachu...*, s. 143–144.

¹²⁷ W. Rezmer, *The Coup in Poland...*, s. 57.

¹²⁸ *Ibidem*.

Problematyka zamachu styczniowego była również omawiana w ostatnich latach, przykładem tego jest książka Czesława Witkowskiego, w której prześwietlił on jeszcze raz całe to wydarzenie, dochodząc do wniosku, że „nieudolny zamach stanu zakończył się wprawdzie kompromitacją »puczystów«, lecz jednocześnie przyczynił się do skonsolidowania zwolenników premiera Moraczewskiego. W jego obronie stronnictwa lewicowe zorganizowały liczne manifestacje w stolicy. Nie uchroniły one jednak rządu przed upadkiem”¹²⁹. Witkowski stara się też udowodnić, że zamach styczniowy z 1919 r. był inspirowany przez Piłsudskiego. Innego zdania jest Maciej Gablankowski, który w swojej pracy napisał, że zamachu „dokonała prawica. Dowódcą był Marian Januszajtis, a firmował go książę Eustachy Sapieha. Pucz skończył się w iście operetkowym stylu”¹³⁰. Autor ten krótko opisał całą problematykę wydarzeń z początku stycznia 1919 r., podkreślając w sposób prześmiewczy wszystkie błędy, jakie popełnili organizatorzy oraz wykonawcy zamachu. Gablankowski, nie zagłębiając się w szczegóły i nie przedstawiając przekonujących dowodów, autorytatywnie przypisał inspirację zamachu prawicy.

Na pytanie, czy zamach styczniowy z 1919 r. był przygotowany i zrealizowany przez endecję, próbuje też odpowiedzieć Waław Kobylński, opierając swoją argumentację na relacjach polityków endeckich. Kobylński, aby dokładnie ukazać to wydarzenie historyczne, prześledził reakcję działaczy Narodowej Demokracji na nieudaną próbę zamachu Januszajtisa, stwierdzając, że jedną z niewyjaśnionych kwestii było uczestnictwo w jego przygotowaniu działaczy narodowych, jak i reakcja najważniejszych z nich po tym zdarzeniu¹³¹. Autor ten stwierdził: „Dlaczego uważam ten wątek za niewyjaśniony? Ponieważ z jednej strony sprawcy zostali złapani jak pisał »Robotnik« [...]. Z drugiej strony, pomimo że Jerzy Zdziechowski¹³², Tadeusz Dymowski i Ludomił Czerniewski byli związani z Ligą Narodową, to nie można powiedzieć, żeby ich ocena sytuacji bieżącej była jedyną wśród działaczy ND, a przeglądając wspomnienia polityków prawicy, można dojść do wniosku, że była raczej marginalna”¹³³. Według Kobylńskiego, aby dobrze odpowiedzieć na zadane pytanie – czy zamach był prawicowy, czy nie? – należy „wypośredkować ocenę. Na pewno zamach został zorganizowany przez działaczy ND, którzy jednakże nie reprezentowali głównego nurtu polityki, a raczej jego margines. Możliwe, że środowiska te miały chwilowy wpływ na Romana Dmowskiego. [...] Brak zrozumienia tych impulsywnych działaczy ND dla działań podjętych przez kierownictwo stronnictwa doprowadziło

¹²⁹ C. Witkowski, *Majowy zamach stanu: wojskowy rokosz Piłsudskiego*, Warszawa 2016, s. 38–40.

¹³⁰ M. Gablankowski, *Piłsudski – portret przeurotny. Biografia*, Kraków 2020, s. 197.

¹³¹ Całkowitym zaskoczeniem zareagował na wieść o zamachu Juliusz Zdanowski: „Wieczorem rozeszła się wiadomość przysłana telefonem do wojska, że w Warszawie odbył się dziś w nocy zamach, który się nie udał. Sprawców: Sapiechę, Zdziechowskiego, Januszajtisa, Szeptycki zaarrestował. To tłumaczy niejedno z dzisiejszego dnia. Co za katastrofa!” – *Dziennik Juliusza Zdanowskiego...*, s. 119.

¹³² Dodatkowym atutem potwierdzającym brak jakichkolwiek chęci angażowania się sfer kierowniczych Narodowej Demokracji w kwestie zamachowe jest zapis w dzienniku Zdanowskiego, który podaje: „Przed miesiącem jeszcze zaklinałem Zdziechowskiego, żeby się w to towarzystwo nie wdawał. Niech to robią ludzie nie mający nic do stracenia. Dla poważnej grupy politycznej za wielkie to ryzyko. Gdyby nawet kto z udania się zamachu miał jakieś wpływy uzyskać – to zostawmy mu je” – *ibidem*, s. 120.

¹³³ W. Kobylński, *Endecki czy nie? – czyli „zamach Januszajtisa” w relacjach polityków Narodowej Demokracji*, „Niepodległość” 2012, t. 61, s. 42.

do wzmocnienia podziałów wśród endeków. Ten problem dostrzegął również Roman Dmowski¹³⁴.

Moim zdaniem, nawet jeśli zamachowcy nie działali w porozumieniu z Piłsudskim, tak jak sugeruje Chelstowski, to wydaje się być słuszną opinią Rezmera, że przesilenie rządowe, które nastąpiło w wyniku zamachu styczniowego, było Piłsudskiemu na rękę. Mógłby mieć rację także Witkowski, który niedawno na łamach dyskursu naukowego próbował udowodnić tezę głoszącą, że wydarzenia stycznia 1919 r. były inspirowane przez Piłsudskiego. Z kolei Gablankowski podkreślił beznadziejną sytuację rządu, co z całą pewnością pomogło Piłsudskiemu w zaprowadzeniu porządku w kraju. Autor ten stwierdził, że: „Zamach z jednej strony osłabił pozycję endecji i uświadomił jej, że panem sytuacji jest Piłsudski, ale – z drugiej – pokazał też, że rząd Moraczewskiego jest na dłuższą metę nie do utrzymania”¹³⁵. Wiele wskazuje również na to, że Naczelnik Państwa wyciągnął z tego zdarzenia największe korzyści polityczne. Osłabił bowiem opór lewicy wobec koncepcji powołania rządu ogólnonarodowego, czego konsekwencją było desygnowanie na premiera Ignacego Paderewskiego¹³⁶.

Uważam więc, że okoliczności, które doprowadziły do tego zamachu, jak również jego przebieg, pozwalają na wyciągnięcie wniosku, że odbył się on bez wiedzy i przyzwolenia sfer kierowniczych Narodowej Demokracji¹³⁷. Pokazują też spontaniczny charakter tego przewrotu, co w swoich wspomnieniach mocno podkreśla płk Januszajtis, na co też wskazuje przewaga czynników i aspektów wojskowych w tym wydarzeniu. Natomiast nie wykluczałbym jednocześnie hipotezy podkreślającej ważną rolę czynników cywilnych, tj. księcia Eustachego Sapiehy, który brał udział w przygotowaniu tego zamachu. Mógł przecież poufnie współdziałać z Józefem Piłsudskim¹³⁸, a jego rola mogła polegać na tym, że na prośbę lub sugestię Naczelnika Państwa zachęcał spiskowców do zdecydowanego działania. Za tą wersją przemawiają ustalenia Józefa Skrzypka i Chelstowskiego, jak również późniejsze dobre osobiste relacje pomiędzy Piłsudskim i Sapiehą, których nie popsuł udział tego ostatniego w zamachu¹³⁹. Sapieha robił potem swobodnie karierę w dyplomacji polskiej. Dziwne też wydaje się zachowanie samego Piłsudskiego, który tuż przed zamachem, gdy sytuacja w Warszawie była bardzo napięta i od wielu tygodni krążyły sensacyjne plotki o planowanych wystąpieniach przeciwko rządowi Moraczewskiego, wydawał się być spokojny i zrelaksowany podczas spotkania towarzyskiego u księcia Lubo-

¹³⁴ *Ibidem*, s. 59.

¹³⁵ M. Gablankowski, *Piłsudski – portret rewolucyjny...*, s. 199.

¹³⁶ W. Kobyliński, *Endecki czy nie?...*, s. 58.

¹³⁷ „[Stanisław] Grabski zamachowi był przeciwny. Uzyskał on od Piłsudskiego zapewnienie, że przy [przyjeździe – M.P.] Hallera da dymisję obecnemu rządowi, i drugie, że pokieruje tym rządem przeciw bolszewikom. Objawy tego już były widoczne. Jednakowoż rozmowa Piłsudskiego z Paderewskim, odbyta 3 I, znowu zamydliła sytuację. Komendant oświadczył, jak już nieraz, że rządu zmienić nie może, że proponowana przez Grabskiego rekonstrukcja wytwarzała tylko rząd endecki. Gdy Paderewski zwrócił uwagę, że tam przecież miał wejść szereg stronnictw, Piłsudski odrzekł, że on zna tylko dwie koncepcje: socjalistyczną i endecką i że te różne grupki to tylko odcienie, których on nie odróżnia” – *Dziennik Juliusza Zdanowskiego...*, s. 120.

¹³⁸ W. Kobyliński, *Endecki czy nie?...*, s. 45.

¹³⁹ J.J. Chelstowski, *Styczniowy zamach...*, s. 94–95.

mirskiego¹⁴⁰, z którego wrócił dopiero przed północą. Naczelnik Państwa, w chwili, gdy decydowały się losy rządu, a być może i jego samego, korzystał z przyjemności życia towarzyskiego, zamiast zadbać o swoje bezpieczeństwo. Czy to nie jest dziwne zachowanie? Zwłaszcza, gdy weźmie się pod uwagę wielką podejrzliwość, która cechowała Piłsudskiego. Równie zastanawiający wydaje się fakt, że o zamachu wiedzieli praktycznie wszyscy najważniejsi politycy, jak np. Ignacy Paderewski, który na wszelki wypadek wyjechał do Krakowa. Natomiast najbardziej zaskoczony zamachem okazał się właśnie gabinet Moraczewskiego, który prawie w całości został aresztowany przez spiskowców.

Pomimo upływu wielu lat temat zamachu styczniowego nadal budzi kontrowersje, gdyż wciąż istnieje wiele niewiadomych, a brak nowych dowodów sprawia, że jednoznaczne przypisanie komukolwiek inspiracji tego zamachu jest w tej chwili bardzo trudne. Na placu boju pozostaje więc nam płk Januszajtis z jego „spontanicznym zrywem”, można też zaryzykować stwierdzenie: *is fecit, cui prodest* (ten jest sprawcą, komu przyniosło to korzyść), co z kolei prowadzi nas do osoby Józefa Piłsudskiego.

Podsumowując, można stwierdzić, że zamach przysłużył się wszystkim, a zwłaszcza Rzeczypospolitej, ponieważ wywołane tym wydarzeniem przesilenie polityczne i wymuszone ustąpienie rządu Moraczewskiego¹⁴¹ umożliwiło powołanie rządu ogólnonarodowego Paderewskiego, czego od samego początku domagały się od Piłsudskiego ugrupowania opozycyjne (Narodowa Demokracja, PSL „Piast”). Zamach otworzył też drogę do porozumienia z KNP, czego rezultatem było powołanie delegacji polskiej na kongres pokojowy w Paryżu oraz oficjalne uznanie państwa polskiego i legitymizacja władzy Piłsudskiego¹⁴². Przysłużył się także poniekąd lewicy, która mogła wyjść z twarzą po ustąpieniu formowanego przez nią rządu, co szczególnie było dla niej istotne w obliczu zbliżających się wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Konkludując, dzięki zamachowi styczniowemu z 1919 r. Dmowski na długi czas stał się głównym delegatem w negocjacjach w Paryżu, Piłsudski został zatwierdzony na stanowisku Naczelnika Państwa przez świeżo wyłoniony Sejm, a państwem rządził gabinet, który cieszył się większą przychylnością głównych stronnictw politycznych i społeczeństwa. Sytuacja wewnętrzna w kraju wydawała się być uspokojoną i można było przystąpić do budowy zrębów własnej państwowości oraz zapewnić reprezentację polską na niezwykle ważnym dla Polaków kongresie pokojowym w Paryżu.

¹⁴⁰ [b.a.], *Rozmowa z ks. Z. Lubomirskim...*, s. 2.

¹⁴¹ C. Witkowski, *Majowy zamach stanu...*, s. 38.

¹⁴² W. Kobyliński, *Endecki czy nie?...*, s. 58.

Summary

The January Coup of 1919 in the Memoirs of Colonel Marian-Żegota Januszajtis

This article is an attempt to answer the question: How did Colonel Januszajtis organize and execute the January 1919 coup and what were its final results? A second goal is to find confirmation of the thesis that the coup against the leftist government of Jędrzej Moraczewski was carried out bloodlessly. Januszajtis' memoirs and other source materials are used. This article presents in chronological order the steps taken by Januszajtis from the organization through the course and aftermath of the assassination.

Keywords: the January coup 1919, Colonel Marian Żegota-Januszajtis

Słowa kluczowe: styczniowy zamach z 1919 r., płk Marian Żegota-Januszajtis